№ 263. Kraków, 17 Listopada — Piątek. Rok 1882.

„Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „REFORMY" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy", Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy", w księgarni Polskiej przy placu Halickim: **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 16 listopada.

Podaliśmy w całości mowę posła Wojciecha hr. Dziednszyckiego, wypowiedzianą przed nielicznie zebranymi wyborcami stanisławowskimi, jako sprawozdanie z czynności poselskich w Sejmie i w Radzie państwa. Wracamy dzisiaj do przemówienia tego — jest ono bowiem znaczącem nietylko ze względu na to, że poseł ten nie stoi odosobniony, lecz reprezentuje poważne grono sejmowe, ale także i ze względu na treść tego przemówienia, zwłaszcza zaś na część jego programową.

Są w niem szczegóły — na które trudnoby nam się zgodzić. Nie sądzimy, ażeby bardzo wadliwym stosunkom gminnym w kraju naszym zaradzić można samem tylko przelaniem spraw policyi miejscowej na rady powiatowe — a zdaje nam się, że trwale i konsekwentnie dążyć nam trzeba do połączenia obszarów dworskich z gminami. A chociaż wiemy, że dzisiaj jeszcze to się wykonać nie da, ponieważ obie strony jeszcze do tego nie usposobione — to sądzimy jednak, iż mając to na oku, jako ideał, do którego się dąży, można tymczasem całem ustawodawstwem grunt przyspasabiać do tej najważniejszej w kraju reformy, najbardziej w skutkach swych dobroczynnej unii. Nie możemy się zgodzić na zbyt łagodną krytykę programu „Stańczyków", a już zgoła na twierdzenie, że innego dodatniego programu nie ma dotąd na całej przestrzeni Polski. Bo skoro sam mowca zaraz potem powiada, że program tej partyi „doprowadzony do końca, sprowadzi na nas rozczarowania i klęski" — skoro zatem ten jest zły, a innego nie ma, to dojśćbyśmy musieli do skrajnego pessymizmu, do zupełnego chyba zwątpienia. A pessymizmowi temu i zwątpieniu, i temu swemu twierdzeniu o braku programu przeczy najlepiej sam mowca, skoro stawia program wyraźny, jasny, dodatni. I dla tego to programu bardzo nam łatwo zapomnieć o tem, w czem się z szanownym posłem nie zgadzamy, bo gdzie jest zgoda na zasadnicze punkta programu, tam szczegóły niknąć powinny i nie stawać się przeszkodą w łącznem działaniu.

Mowca w swym programie nie schodzi ze stanowiska polskiego w najszerszem tego słowa znaczeniu, nie zrzeka się niczego z „praw świętych narodu". Ale budując na danym gruncie, stawia przedewszystkiem pracę w kraju i dla kraju, „aby w nim rozbudzić istotną społeczną siłę", któraby posłużyła do odzyskania owych praw. Jaką ma być ta praca? Pod tym względem program posła Dzieduszyckiego jest syntetyczny, w całem tego słowa znaczeniu. Nie rozdzielać — a łączyć raczej; nie iść jednostronnie w pojmowaniu sił narodowych, ale wszechstronnie je rozwijać. W ten sposób uniknął mowca tej bardzo fatalnej jednostronności, która dawny program oświaty dzisiaj usuwa na ostatni plan, a wyłącznie każe się zajmować sprawami ekonomicznemi — ale słusznie na jeden i drugi dział pracy jednakowy kładzie nacisk i harmonijnie oba chce mieć zastąpione. Unika też drugiej, może jeszcze smutniejszej jednostronności w pojmowaniu społecznych interesów. Z wielką i uznania godną przedmiotowością, kreśli on dodatnie i ujemne strony każdej ze ścierających się u nas sfer społecznych i przekonywująco dowodzi — że w interesie narodowym leży nie bezwzględne panowanie i przewaga jednego żywiołu nad drugim, ale wspólna praca wszystkich dla wspólnego dobra. Interes kraju nie jest interesem szlachty, ani miast, ani włościan, ale interesem powszechnym. A tak, jak usunięcie jednostronnego pojmowania tylko interesów pewnych warstw i żywiołów społecznych, dozwoli nam rozwinąć skuteczną pracę społeczną — tak przestrzeganie zasad unii z Rusią, której „istnieniu przeczyć nie można", usunie jedną z walnych przeszkód tej pracy.

Jest też program posła Dzieduszyckiego ściśle autonomiczny. Uznaje on dualizm władz, rządowych z jednej a autonomicznych z drugiej strony, jako niezbędny póty, póki Sejm sam nie będzie stanowił o organizacyi kraju, a rząd krajowy nie będzie naprawdę Sejmowi odpowiedzialnym. Póki autonomia kraju nie będzie stanowczo rozszerzona, nie dojdziemy do dobrej administracyi, tak jak nie dojdziemy do dobrego szkolnictwa. Zaś autonomię tę uzyskamy, a zdobędziemy poszanowanie dla kraju i praw jego, gdy wzmocnimy się wewnątrz, i gdy poselstwo nasze będzie się mogło oprzeć o kraj, skupiony do pracy o świadomym celu. Działalności tego poselstwa p. Dzieduszycki nie ocenia zbyt różowo — owszem kilkakrotnie zaznacza umiarkowaną wprawdzie, ale nie mniej wyraźną i stanowczą opozycyę przeciw niektórym poselstwa tego czynnościom; a nie dwuznacznie też wypowiada, że fakt zajęcia przez „naszych" kilku ważnych pozycyj w rządzie, jeszcze bynajmniej nie jest sam przez się korzyścią dla kraju, bo ta zależy od tego, w jakim stopniu ci mężowie potrafią na swych stanowiskach stać się krajowi użytecznymi.

Oto zapatrywania na sprawy nasze reprezentanta tej grupy posłów, którą nazwaćby można lewym środkiem naszego Sejmu. Tak postawiony program niewątpliwie silny odgłos znajdzie w kraju i uznanie tych wszystkich, co pragną prawdziwie organicznej pracy, a nie rozbijania się w bezużytecznych i dla naszych stosunków szkodliwych skrajnościach. Może on jeszcze w niejednych szczegółach uledz modyfikacyom — ale zasadnicze podstawy jego są takie, iż mogą i powinny się stać punktem krystalizacyjnym większości sejmowej.

„Mały" stan oblężenia w Warszawie.

Warszawa, 13 listopada.

Zapytujecie mnie, czy prawdziwem jest doniesienie *Pol. Cor.* o rozporządzeniu Buturlina, zaprowadzającem u nas rodzaj stanu oblężenia. Niestety, jest ono — mimo zaprzeczenia *Czasu*, zupełnie prawdziwem. A oto autentyczne szczegóły:

W rozkazie dziennym do policyi wykonawczej (Prikazom po warszawskoj policyi) z dnia 14 (2) października r. b. za N. 275, wydanym przez oberpolicmajstra Warszawy, generała Buturlina, czytamy w paragrafie 2, co następuje:

„W skutek porozumienia się z komendantem miasta Warszawy co do kwestyi: gdzie należy — po powrocie wojsk z obozu na zimowe kwatery — wysyłać telegramy o pożarze, w razie, gdy wybuchnie, w celu uruchomienia kompanij dyżurnych — otrzymałem zawiadomienie z dnia 22 września za N. 6922/6092, że chociaż wojska opuściły już obóz i powróciły do koszar, to przecie na wypadek pożaru, uruchomienie ich czy to w Warszawie, czy na Pradze, ma się odbywać wedle poprzednio przyjętej modły, to jest: że kompanie dyżurne wysyłane zostają przez wojska tego samego rewiru, w którym pożar ma miejsce. Podział zaś na rewiry wskazany jest niżej w oddzielnym rozkazie do wojsk garnizonu warszawskiego, wydanym w d. 17 września (v. s.) za N. 10, zgodnie z rozporządzeniem dowódcy miejskich rewirów na lewym brzegu Wisły".

Tak na początku wspomnianego „rozkazu dziennego", tłómaczy generał Buturlin powody podzielenia miasta na rewiry pod względem militarnym. Słuchajmy, co mówi dalej:

„Miasto Warszawa (z Pragą), dzieli się jak i dawniej na sześć następujących rewirów:

1) Rewir litewskiego pułku piechoty gwardyi. Granice: Rogatki mokotowskie, wał miejski do rogatek jerozolimskich, a od nich do Wisły, brzeg Wisły w górę rzeki do wału miejskiego przy rogatkach czerniakowskich i następnie wzdłuż wału aż do mokotowskich rogatek.

2 rewir pułku wołyńskiego piechoty gwardyi. Granice: od rogatek jerozolimskich, wał miejski, ulice Leszno, Długa, Bielańska, Senatorska, Żabia, Graniczna, Królewska, (po Marszałkowską), Marszałkowska, Jerozolimska do rogatek jerozolimskich.

3 rewir pułku piechoty grenadyerów St. Petersburskich. Granice: od Wisły — Jerozolimska, Marszałkowska, Królewska, Graniczna, Żabia, Senatorska, Bielańska, Długa, Freta, Zakroczymska koło koszar sapieżyńskich i brzegiem miasta do Wisły, brzeg Wisły w górę rzeki do Celnej, Stare-Miasto, Święto-Jańska, Plac Zamkowy, Mariensztat, Sowia, Furmańska, Browarna, Topiel, Tamka do Wisły, brzeg Wisły do Jerozolimskiej.

4 rewir piechoty grenadyerów keleshobuskich. Granice: od wału miejskiego Leszno, Długa, Freta, Zakroczymska, Konwiktorska, Bonifraterska, Kłopot, Plac Broni, Dzika, wał miejski do ulicy Leszno.

5 rewir zamkowy (3 kompanie pułku wołyńskiego piechoty gwardyi). Granice: od Wisły, Tamka, Topiel, Furmańska, Sowia, Mariensztat, Plac Zamkowy, Św.-Jańska, Stare-Miasto, Celna do Wisły, brzeg Wisły do Tamki.

6 rewir 9 kompanij pułku koływańskiego piechoty liniowej i pierwsza kompania 26 batalionu rezerwowego piechoty".

Taki jest podział miasta na rewiry.

„Głównodowodzącym pięciu miejskich rewirów na lewym brzegu Wisły, mianowany został dowódca 3 dywizyi piechoty gwardyi, generał-lejtnant Dendesville".

„Głównodowodzącym na Pradze, dowódzca 7ej brygady lokalnej, generał-major Kotow".

Oto szczegóły techniczne — że tak powiem.

Z kolei rzeczy idzie paragraf ciekawy, rzucający pewne światło na całą tę sprawę. Paragraf ten brzmi jak następuje:

„W wypadku wybuchu w mieście zaburzeń większych rozmiarów, w rodzaju tych, jakie miały miejsce w grudniu 1871 roku, pułki trzeciej dywizyi gwardyi pieszej, za rozkazem komenderującego tą dywizyą, wyprowadzają się z koszar i zajmują odpowiednie sobie rewiry. O czem ma być zakomunikowane naczelnemu wojsk wodzowi (gen. Albiedyński)".

Jak widzimy, tu już nie ma mowy o pożarach, ale o „zaburzeniach", nie o kompaniach pieszych ale o pułkach.

Rozkaz dzienny dalej mówi:

„W tym celu powinien być zawsze gotów w każdym rewirze do wsiąścia na koń jeden szwadron trzeciej brygady, drugiej dywizyi kawaleryi gwardyi i dwie bateryе artyleryi grenadyerów gwardyi, a nadto po jednym plutonie kozaków".

Mamy tedy obok piechoty jazdę i artyleryę!... Cóż chcecie? wygląda to tak, jakby się przewidywało, że co najmniej trzeba będzie zdobywać barykady.

Mało tego — przeczytajmy paragraf 12, VI pozycyi omawianego rozkazu dziennego. Brzmi on:

„Dla użytku wojsk otwarto 7 następujących stacyj telegraficznych:

„W zamku, w sztabie głównym, cytadeli, sztabie trzeciej dywizyi piechoty gwardyi, w sztabie litewskiego pułku piech. gwardyi, w sztabie petersburskiego pułku grenadyerów, w sztabie wołyńskiego pułku piech. gward."

A więc jest możność szybkiego komunikowania się oddziałów. Jeżeli do tego dodamy, że w razie wybuchu „zaburzeń" w rewirze, którego wojska dotąd nie zostały uruchomione, ma prawo ten rewir zajmować komendy sąsiednie do chwili nadciągnięcia właściwej komendy, to będziemy mieli jasny obraz tego, co rozkaz dzienny tylekroć wzmiankowany powiada.

W rozkazie tym jedno nas uderzyć musi, to jest, iż na początku jest mowa o pożarach i o kompaniach piechoty, na końcu zaś o zaburzeniach i pułkach, oraz jeździe i artyleryi — na co już uwagę zwracałem.

O co tu idzie, rozkaz wyraźnie nie mówi. Starałem się więc po za nim wywiedzieć. Kompetentni powiedzieli mi, że zarówno tu chodzi o ład podczas pożarów, którego dotąd nie było, jak i o zgniecenie w zarodzie wszelkich zaburzeń! To ostatnie zdanie mnie zadziwiło. Pytałem więc zkąd sferom moskiewskim urzędowym w Warszawie przychodzi do głowy myśl o zaburzeniach? Odpowiedziano mi na to, iż wypadki Bożego-Narodzenia roku zeszłego pokazały łatwą niesłychanie zapalność żywiołów miejskich Warszawy, że w obec tego — jeśliby stało się cokolwiek bardziej interesującego ogół, to nie mając pod ręką sił odpowiednich, nie łatwo danoby rady wzburzeniu „może politycznemu".

Zkądże — pytałem — myśli o wzburzeniu politycznem?... Odpowiedziano mi: że coś takiego jest w atmosferze od ostatniej rosyjsko-tureckiej wojny.

Na czem opierają swe twierdzenie ci, co to mówią, — nie wiem. — Ani bowiem ja, ani wszyscy, którzy dobrze miasto i jego drgania znamy, nic podobnego dotąd zaobserwować nie możemy. Skłonni jednak jesteśmy przypuszczać, że tego rodzaju środki, jakie przedsięwzięto z powodu „próżnych obaw" (poprostu tchórzostwa Albiedyńskiego) są zdolne, jako prowokacyjne, wywołać i stworzyć „dziwną" atmosferę.

Biada z najeźdzcami i tchórzami!

Korespondencya „Reformy"

Lwów, 15 listopada.

= Dziś odgrywa się w Tarnopolu epilog procesu Olgi Hrabarowej i towarzyszy. Przed zwykłym trybunałem, stanął adjunkt sądowy z Skałatu, p. Czubaty, oskarżony wraz z ośmiu innemi osobami, o występek z § 305 ust. kar. Przewinienie polega na tem, że pan Czubaty tudzież pp. Zenon i Ludomir Pokrzywniccy (z których jeden ożenił się z córką ks. Naumowicza), Mikołaj Horodnicki, Kornel Maliszewski, Mikołaj Faszczowski, Jędrzej Soja, diakon ks. Naumowicz, który już w procesie O. Hrabarowej odegrał wiadomą rolę, Andruch Jaremko i Wasyl Kiweluk, wieczorem dnia 8 sierpnia r. b. urządzili na gościńcu przed m. Skałatem tłumne i ostentacyjne przyjęcie dla ks. Naumowicza, powracającego do domu z więzienia, czem publicznie zachwalali i usprawiedliwić usiłowali uczynki wzbronione ustawą karną. Proces ten nie budzi żadnego zajęcia, i zanotować go wypada chyba tylko z obowiązku dziennikarskiego. Tłumaczenie adjunkta p. Czubatego jest bardzo jasne. Nie podziela on politycznych przekonań ks. Naumowicza i nie miał intencyi wyprawiania mu demonstracyi; zresztą nie uważa go za skazanego, albowiem wyrok nie jest jeszcze prawomocny. Wyszedł wraz z innymi na powitanie przyjaciela. Wyrok, który prawdopodobnie zapadnie jutro, zakomunikuję wam telegraficznie.

Wczoraj odbyło koło polityczne poufną naradę celem zastanowienia się nad wyborami do tutejszej Rady miejskiej. Cieszyć się wypada, że ludzie poważni przyszli ostatecznie do przekonania, że dalszych losów miasta stołecznego nie można powierzyć dotychczasowym kierownikom, i że należy wystąpić z całą energią, aby nie dopuścić do wyboru żywiołów destrukcyjnych. — W sprawie przyszłych wyborów zastanowiło się w ostatnich czasach kilka kółek. Najpierw odbyło się poufne zgromadzenie u mecenasa dr. Juliusza Popiela. Zaprosił on osobistości, należące do rozmaitych obozów, przybyli zaś przeważnie członkowie „Łączności i Zgody." — Mniejszość nie mająca nic wspólnego z tendencyami menerów tej partyi, opuściła zgromadzenie nie powziąwszy żadnej decyzyi. Zawiązało się nadto Koło mieszczańskie; w skład jego wchodzą mieszczanie potępiający stanowczo politykę i tendencye „Łączności i Zgody"; jest to żywioł spokojny, uczciwy, który pójdzie za każdą zdrową radą i myślą. — Nareszcie Koło polityczne zabrało wczoraj głos w tej sprawie i po wymownych przedstawieniach dr. Zbyszewskiego i dr. Zgórskiego, uchwaliło przystąpić natychmiast do akcyi tym sposobem, iż upoważniło swój wydział, aby przybrawszy sobie pewną liczbę członków nawet z po za grona

---

JAN CKOWSKI.

Opowiadanie historyi nie obce.

12) **T. T. JEŻ A.**

Ciąg dalszy.

Na dźwięk wyrazów tych, dźwięk mocny ludu, śród którego urodził się i wychował, Jan drgnął i odrzekł:

— Z Sieniuchy...

Kobiecie oczy zajaśniały. Na siedzeniu się poprawiła i rzekła:

— Tośmy sąsiedzi... Ja z Dulowy...

— Cóż ty tu robisz?.. — Jan na to.

— A cóż... W świat wymandrowałam, taj mandruję,.. A ty?.. — zagabnęła.

— A i jam wymandrował.

— Ja nie od rozkoszy...

— I ja nie...

— O, tośmy się na jednej zeszli drodze... Tylko ty mi na panka, na laszka wyglądasz...

— Państwo moje licho wzięło...

— Przez co?..

— Przez Moskala...

— Uhm... — pokiwała baba głową. — Przez Moskala?.. Toć Moskal chyba biedy całej przyczyną... On dusi was, wy dusicie nas... Gdybyście wy nas nie dusili, to możeby ono inaczej u nas było...

— Jak inaczej?..

— Ano... Za ręceby się chłopi z pankami wzięli i Moskala wyrzucili... Ot... — głową znów pokiwała — głupiście wy panki, laszki...

— Dawnoście wy tu?.. — zapytał Jan, nie chcąc się z babą w dyskusyę wdawać.

— Do Szumli przyplątałam się dziś...

— Zkąd?..

— Z Dobrudżi... z Babady; ale ztamtąd już miesiąc blisko, jakem wyszła, a przedtem przemieszkiwałam to w Tulczy, to w Isakczi, trzymając się swoich...

— Jakich swoich?..

— Ta że moich... ludzi ze stron naszych, od Humania, od Tulczyna, od Lipowca...

— Tam są ludzie ztamtąd?..

— Jakżeby być nie mieli!.. Pełno ich...

— Na Dobrudżi?..

— Na Dobrudżi...

— Gdzież to Dobrudża ta?..

— Nad Dunajem, nad morzem, nad jeziorem... — poczęła opowiadać baba, starając się krainę opisać jak najdokładniej.

Jan słuchał, pytania zadawał, babę winem poczęstował i poweselał na myśl, że w Turcyi znajdują się ludzie swoi.

Myśl ta w głowie mu utkwiła. Zamiaru wyraźnego na razie nie powziął żadnego; ale, kiedy się losy jeńców rozstrzygnęły i poseł nadzwyczajny turecki, powróciwszy z Petersburga, do Szumli przyjechał, przywożąc im wolność i zapytanie, który z nich chce do Anglii się udać, a który w Turcyi pozostać, Jan odpowiedział bez namysłu:

— Pozostać chcę w Turcyi, na Dobrudżi...

I na Dobrudżę ruszył.

Znalazł się tam śród ludzi swoich, śród zbiegów od pańszczyzny i z wojska moskiewskiego. Było ich pełno płci obojej, ze znaczną atoli po stronie płci męskiej przewagą liczebną. Jedni osiedli i rolnictwem się trudnili, drudzy na spławniach rybołowstwu się oddawali, inni pijawki łapali, inni znów do robocizn się wynajmowali, część znaczna wałęsała się z miejsca na miejsce bez zatrudnienia wyraźnego, a wszyscy prawie pili na zabój.

Jan wszedł pomiędzy nich, znajomości pozabierał, rozruszał się.

Na Dobrudżę udało się ekslegionistów kilkudziesięciu, z których każdy wnet się zajęcia jakiegoś chwycił. Rzemieślnicy do rzemiosła, rolnicy do roli się wzięli; gorzelnicy gorzelnie stawiać poczęli; paru dostało posady urzędowe; jeden szkółkę założył; jeden bohomazy do cerkwi malował; kilku do handlu wstąpiło; paru szynki otworzyło. Sformowało się towarzystwo polskie, rodzaj kolonii, do której Jan się nie zaciągnął. Od kolegów stronił, prawie się z nimi nie wdawał. Odzież nawet zmienił. Pobył śród zbiegów włościan miesięcy kilka i nagle znikł. Wychodźcy Polacy nie zauważyli tego i nie troszczyli się o to, co się z nim stało. Nie chciał ich — co im było do niego!.. Znikł i wynurzył się — gdzie? w Sieniusze.

— Wszelki duch Pana Boga chwali!.. — krzyknęła pani Ckowska, gdy go w chłopskiej odzieży wchodzącego ujrzała.

Na szyję mu się rzuciła; on się przed matką na kolana osunął.

Nadszedł ojciec; nadbiegli bracia i siostry. Uciechom, całowaniu łzom końcaby nie było, gdyby nie ojciec, który się pierwszy upamiętał, przez drzwi, przez okna wyjrzał i zawołał:

— Na Boga!.. Jasia schować potrzeba...

Wnet się uciszyło. Zaimprowizowała się warta domowa. Jana do osobnej zaprowadzono izby, karmiono, pojono, cieszono się nim i wypytywano.

— Jakże mi tu dobrze!... jak dobrze śród was!.. — odezwał się po chwili. Dokazałem przecie swego... Do domum się dostał...

Ojciec westchnął.

Czas szybko zeszedł do wieczora. Jan przenocował. Dzień następny upłynął i noc następna minęła. Gościem się rodzina dosyć nacieszyć nie mogła, w odosobnieniu go pod wartą troskliwą trzymając.

— Ale ja tak pozostawać nie mogę... — zaczął on sam.

— Dziecko moje... — odrzekła matka protestacyi tonem.

Ojciec ramionami ścisnął, westchnął i powiedział:

— Broń Boże czego... i sam przepadnie i nas za sobą pociągnie...

— Cóż przecie?... — odezwała się pani Ckowska.

— Sybir za przechowywanie emigranta...

— Jezu najsłodszy!...

— Jam was tylko odwiedzić przyszedł... odwiedzić i dowiedzieć się... — odpowiedział Jan. Tak mi do was było tęskno i tak...

Nie domówił tego, co na języku miał, jakby się lękał. Rozmowę zmienił i później dopiero, od niechcenia zapytał:

— Panna Aniela?...

— Za mąż poszła.

Zmarszczył się; dłonią sobie po czole, po oczach, po wąsach i po brodzie powiódł, westchnienie w sobie stłumił i rzekł:

— Jutro was pożegnam...

Nazajutrz nie pożegnał rodziny. Jutr takich minęło jeszcze kilka. Na koniec wyściskany, obłogosławiony i łzami oblany, w podróż za Dunaj piechotą ruszył.

Jak tam, tak z powrotem powiodło mu się szczęśliwie. W Izmaiłowie odszukał znajomych, którzy go przez Dunaj przewieźli i na brzeg bezpieczny wysadzili.

Powróciwszy, nie wszedł do kolonii wychodźczej. Koledzy ani o nim nie wiedzieli. Pozostał na spławniach, śród tak zwanych „rybałek". Ryby łowił, jesiotry ćwiertował, połcie na słońcu wieszał, kawior robił — wynajął się słowem, do rybołostwa, znajdującego się w arendzie, wypuszczanej na rachunek rządu tureckiego.

Rybołostwo na ujściowych ramionach Dunaju należy do zajęć najokropniejszych. W porównaniu z niem niczem są chyba roboty katorżne. Zajęcia tego polem są trzęsawiska, wyradzające komarów miliardy. Same trzęsawiska wymagają zdrowia żelaznego, którego podtrzymać nie sposób inaczej, jak zasilając organizm znaczną ilością spirytusu. Nieodzownym przeto warunkiem, któremu rybałka poddać się musi, jest rozpicie się. Obok tego idzie walka z komarami, walka ze strony tych malutkich istot skrzydlatych nieubłagana, zawzięta, okrutna, z żadną porównać się nie dająca. Bronią się ludzie od nich w ten sposób, że się chowają w worki, „połohami" zwane. Worki te rozpinać potrzeba, gdy bowiem do ciała przylegają, komary przez płutno tną. Ochraniają one we śnie. Sen atoli w worku człowieka z głową i z nogami okrywającym, nie należy ani do najprzyjemniejszych, ani do najlżejszych, ani do najzdrowszych. Do tego dodać potrzeba, wyziewy z trzęsawisk, podmakających wodą stojącą i odory, jakie ryba wydaje, a będziemy mieli pojęcie o słodyczach życia, pędzonego przez rybaków dunajskich.

Przywykają jednak ludzie do tego.

Przywykł i nasz Jan, wciągnął się, zahartował i rozpił.

Rybactwa chwycił się dlatego, że oddawało mu ono niejako w panowanie Dunaj, ułatwiając przerzucanie się na brzeg besarabski, pozostający pod panowaniem rosyjskiem. W Besarabii, w chłopskiej odzieży paszportu nie potrzebował, a za Besarabią kraj rodzinny, do którego dostać się mógł kiedyby zechciał. Nie chciał rodziców i rodziny narażać, pragnął jeno nie być od nich oderwanym absolutną odwiedzenia ich niemożliwością. Niemożliwość tę usunął, lecz się sam zaprzepaścił.

Przywyknął, wciągnął się i otumaniał. Umysł jego pogrążył się w jakowejś ciemności, w której drogę stracił i po omacku szedł, czekając aż zaświta. Czekał lat dwanaście blisko. Czas upływał mu szybko, upływając częścią w pracy częścią w niepamięci. Rzadko jeno, bardzo rzadko zdarzały się mu chwile jaśniejsze. Były to połyski wspomnień. Sięgał aż do dzieciństwa własne-

Koła, zajął się natychmiast przeprowadzeniem wyborów. Uchwałę tę powitano z radością, jest bowiem nadzieja, że wszyscy, którym dobro i pomyślność miasta leżą na sercu, skupią się około Koła politycznego i poprą jego akcyę. Nastąpi to niezawodnie wówczas, jeżeli Koło wystąpi uczciwie, jeżeli zniknie szkodliwa agitacya zakulisowa, jeżeli nie wyłonią się osobiste ambicye, które zazwyczaj prowadzą do rozdwojenia, jeżeli nareszcie zapanuje jedność, zgoda, a co najważniejsza, solidarność, brak której przy ostatnich wyborach, przed trzema laty przechylił szalę zwycięstwa na stronę żywiołów szkodliwych.

Być może, że doświadczenie przykre ostatnich trzech lat, w ciągu których stolica kraju stała się celem pośmiewiska, zniewolą nas wszystkich do solidarnej wspólnej akcyi. Jakoż w pierwszym rzędzie byłoby rzeczą pożądaną, ażeby wszystkie koła i kółka, jakie mogą się jeszcze potworzyć, mające jeden cel na oku, przystąpiły w sprawie wyborów do wspólnej akcyi; zadaniem Koła politycznego powinno być zjednoczenie wszystkich uczciwie myślących żywiołów. Unikaćby także należało rozmaitych haseł, jakie się już niestety pojawiają, jak n. p. „precz żydami“, albo „wybierajmy Rusinów!?“ Przy wyborze do ciała administracyjnego, hasła podobne są poprostu śmieszne. Nie chodzi bowiem o to, czy radny chwali Boga po żydowsku, czy po rusku, czy też po polsku, byle tylko dobrym był radnym, dbał o pomyślność i rozwój miasta i posiadał taką inteligencyę, któraby mu dozwoliła zrozumieć i poprzeć rzeczywiste interesa miasta. Niedaleka przyszłość okaże, w jaki sposób wywiąże się Koło polityczne z tego ważnego zadania.

Księża ruscy, dziekan Leon Kowszewicz z Todurkowiec i Michał Hrehorowicz z Horodysławic, którzy w lipcu b. r. podpisali manifest przeciw szerzeniu propagandy prawosławnej i moskiewskiej między ludem i duchowieństwem ruskiem, otrzymali godność prałatów papieskich.

Sprawy krajowe.

Okólnik krajowej dyrekcyi skarbowej, wydany w październiku r. b. w sprawie przedłużenia terminu do wnoszenia rekursów w sprawach podatku gruntowego, dał powód do rozmaitych częstokroć mylnych zapatrywań. Ażeby usunąć wszelkie wątpliwości, podajemy dosłowny tekst tego okólnika: opiewa on:

„Przeciw nakazom płatniczym, wydanym przez c. k. urząd podatkowy na podatek gruntowy za rok 1881 i 1882 służy każdemu kontrybuentowi w myśl §. 1 ustawy z 19 marca 1876 r. (Dz. u. p. nr. 28) prawo wniesienia rekursu w przeciągu 30 dni po doręczeniu nakazu płatniczego tak, że rekurs wniesiony po upływie tego terminu, już więcej nie może być wzięty pod rozwagę. Według alinei czwartej §. 2 powołanej ustawy mogą jednak strony prosić o przedłużenie powyższego terminu, albo o oznajmienie tych powodów, na których oparty jest doręczony im nakaz płatniczy. Prośby takie muszą być jednak również wniesione przed upływem 30 dni po doręczeniu nakazu płatniczego, który to termin z dniem wniesienia powołanej prośby przerywa się, a co do reszty dni z okresu terminowego, od dnia następnego po doręczeniu rezolucyi napowrót biedz poczyna. W rezolucyach zezwalających na przedłużenie terminu, należy wyraźnie oznaczyć dzień, z którym termin nowy się kończy. Ponieważ od rychłego przeprowadzenia postępowania rekursowego zawisło ostateczne zestawienie rzeczywistej należytości rządowej w podatku gruntowym za rok 1881 i 1882, przeto ma urząd podatkowy każde podanie o udzielenie motywów do nakazów płatniczych natychmiast załatwiać, a najdalej do trzech dni stronom żądane motywa za osobnym rewersem doręczyć. Co do próśb o przedłużenie terminu do wniesienia rekursu, to według §. 13, przepisu ministeryalnego z 3 kwietnia 1876 r., l. 1419 wydanego w celu wykonania powołanej ustawy może być termin wtedy przedłużony, jeżeli albo z samej sprawy, albo z dokumentów przez stronę przedłożonych, niewątpliwie przypuszczać należy, że pierwotny termin 30 dni, jest w ogóle za krótki do wniesienia rekursu. W sprawie podatku gruntowego, wymierzonego na podstawach całkiem nowych, zachodzi niewątpliwie powszechnie pierwszy warunek zezwolenia stronom na przedłużenie terminu do wniesienia rekursów, i z tego powodu upoważnia się niniejszem urząd podatkowy, aby wszystkim kontrybuentom, którzyby o to prosili przed upływem 30 dni po doręczeniu nakazu płatniczego, przedłużał termin rekursowy na dni 30, a w wypadkach większej wagi nawet na dni 60“.

Delegatami Towarzystwa kredytowego ziemskiego wybrani zostali oprócz już wymienionych następujący panowie: W powiecie zaleszczyckim Leoncyusz Wybranowski, a jako zastępca hr. Jerzy Dunin Borkowski, w powiecie barszczowskim hr. Mieczysław Borkowski, a jako zastępca hr. Adam Gołuchowski, w powiecie wadowickim Władysław Haller, a jako zastępca Aleksander Gostkowski, w powiecie myślenickim Czesław Lasocki, a jako zastępca Bolesław Targowski, w powiecie śniatyńskim baron Jan Kapri, a jako zastępca Dominik Bołos Antoniewicz, w powiecie sanockim Feliks Gniewosz, a jako zastępca Zenon Słonecki, w powiecie gorlickim Edward Miłkowski, a jego zastępca Adam Skrzyński.

Drugi wiec przemysłowców w Wiedniu.

Wiedeń, 14 listopada.

(R.) Dzisiaj odbyło się ostatnie posiedzenie wiecu. Po powzięciu na wczorajszem posiedzeniu uchwał co do poszczególnych postanowień projektowanej noweli przemysłowej, przyszły dziś na porządek rezolucye. Szereg mowców rozpoczął sam przewodniczący wiecu. Reuter, długą mową, w której bronił wiec od zarzutów, jakie się przeciw uchwałom jego podnoszą. Dwa są kardynalne punkta naszych żądań: obowiązkowe korporacye i przymus kwalifikacyjny. Przeciwnicy nasi zapominają, że we wszystkich innych zawodach, prócz przemysłowego istnieje przymus kwalifikacyjny — że i obowiązkowe korporacye nie są specyalnym wynalazkiem przemysłowców. Przeciwnicy ci, rekrutują się głównie między mężami nauki i adwokatami. Pierwsi stoją na wyłącznie teoretycznem stanowisku, zapominając o życiu i jego warunkach — drudzy dwojaką mierzą miarą, inną dla siebie, inną dla nas, bo przecież u nich właśnie istnieje i przymus kwalifikacyjny i obowiązkowa korporacya. Ale szeroka publiczność wdzięczną nam będzie, gdy przeprowadzimy nasze życzenia, ponieważ wtedy będzie ochroniona od złej, niedbałej roboty. Nie dajmy się też odstraszyć tem, co głoszą, że nasze dążenia wychodzą na korzyść jednej politycznej partyi przeciw drugiej. Kwestya przemysłowa polityczną nie jest.

Po przemówieniach Loeblicha i Schneidra — wiec przyjmuje jednogłośnie następującą rezolucyę, która jako petycya ma być wniesiona do obu Izb Rady państwa, tudzież do rządu:

1) Zgromadzenie niezmiennie trwa przy rezolucyi pierwszego ogólnego wiecu austryackich przemysłowców z 15 listopada 1881 — i oświadcza ponownie z całą stanowczością, że wypowiedziane w niej życzenia i żądania przemysłowców we wszystkich ich szczegółach uznaje jako uprawnione i uzasadnione, a dążące do poprawy bytu nie tylko przemysłowców samych, ale i całej ludności.

2) Zgromadzenie uznaje projekt noweli przemysłowej z 24 maja b. r. jako odpowiedni. Lubo projekt ten, ogólnie rzeczy biorąc, nie odpowiada żywionym oczekiwaniom, to przecież co do niektórych istotnych punktów uwzględnia najważniejsze, w 1 i 2 ustępie rezolucyi z 15 listopada z. r. zawarte podstawy nowej ustawy przemysłowej. Dotyczy to szczególnie powszechnego zaprowadzenia obowiązkowych korporacyj dla samodzielnych przemysłowców i podziału przemysłu na trzy kategorye z zaprowadzeniem dowodu kwalifikacyi przy rękodzielniczym przemyśle. Braki projektu odnieść należy głównie do tego, że najważniejsze rękojmie wykonania zasadniczych zmian pozostawione są władzom administracyjnym; nastąpiło to skutkiem zatrzymania ustępu ostatniego § 1, według którego minister handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych oznaczyć ma rodzaje tak nazwanego przemysłu rękodzielniczego, co do którego koniecznym jest dowód kwalifikacyi. W wypadku tym przez imienne oznaczenie rodzajów wyżwymienionego przemysłu w ustawie samej winna być dana dla stanu przemysłowego rękojmia, iż od woli ministra lub zmiennego, panującego rządu nie będzie zależeć, aby bez zmiany ustawy w parlamencie zasadnicze punkta nowej ustawy uczynić iluzorycznemi.

Stosownie do tego koniecznem jest, aby w § 24 rodzaje rękodzielniczego przemysłu tym sposobem oznaczyć, jak to uczynionem zostało w § 14 co do przemysłu koncesyonowanego. Projekt nie uwzględnia dalej życzenia wyrażonego w rezolucyi z 15 listopada r. z., aby warunek dowodu kwalifikacyi zastosować także do handlu małego. Dla uchylenia wszelkich nieporozumień lub złego tłómaczenia ustęp ostatni § 1 winien zawierać w tym względzie jasne i stanowcze postanowienia.

Również koniecznemi są niektóre istotne zmiany w §§ 106, 119, w których mowa jest o tworzeniu korporacyj i w § 121 o zakładaniu kas dla chorych, dalej w § 122 o korporacyjnych sądach rozjemczych, wreszcie w § 127, który to paragraf omawia kwestyę nadzoru wszystkich tych urządzeń.

Te i dalsze jeszcze zmiany i dodatki przy innych paragrafach projektu ustawy, wypływem są długoletnich doświadczeń, na wypadek zaś, gdyby one uwzględnione nie zostały, zakwestyonowanym będzie byt dawnych, wypróbowanych, użytecznych i w skutkach błogich zakładów i urządzeń.

Wszystkie rezolucye w liczbie 13 podczas rozpraw komisyjnych nad projektem ustawy wniesione i uchwalone, zasługują na największe uwzględnienie. Szczególnie zaś do natychmiastowego przeprowadzenia zalecają się rezolucye dep. Matschekо i Mieroszowskiego do § 38, dep. Reschauera do § 52, dep. Poecka do § 59, dep. Ehrlicha do §§ 59, 121 b) i 126, wreszcie rezolucyę dep. Hevery do § 114.

Zgromadzenie oczekuje, że brakujące jeszcze ustępy zupełnej ustawy przemysłowej jak najspieszniej załatwione zostaną, szczególnie ze względu na stosunki terminatorskie, co do których nagląca zachodzi potrzeba ich uregulowania.

Podobnież, jak najspieszniej na drodze ustawodawczej załatwione być winny te punkta rezolucyi, pierwszego powszechnego wiecu przemysłowego, z 15 listopada 1881 r., które nie odnoszą się wprawdzie do ustawy przemysłowej, jednak dla przemysłu i handlu, jakoteż dla ogólnego dobrobytu ludu, niezmiernej są ważności.

Ponieważ w przedłożonym projekcie ustawy, obecnie istniejącym Izbom handlowym i przemysłowym pozostawionym jest wielki wpływ na stosunki przemysłowe — drugi austryacki wiec przemysłowy żąda, aby dopóki przeprowadzonem nie będzie w rezolucyi z 15 listopada r. z. zamierzone, oddzielenie Izb handlowych od przemysłowych, utworzone zostały po pierwsze, osobne sekcye przemysłowe, któreby niezawiśle wydawać mogły postanowienia w kwestyach przemysłowych; po drugie, aby nastąpił odpowiedniejszy dla stanu przemysłowego skład Izb handlowych i przemysłowych.

Wyraża się dalej życzenie, aby przy omawianiu kwestyi natury przemysłowej zasięgano zdania osób kompetentnych.

W końcu wnosi się, aby rząd wydał jak najspieszniej nowy patent o domokrążcach lub ewentualnie wykonywania postanowień już istniejącego, jak najsurowiej przestrzegał.

Po przemówieniu kilku jeszcze delegatów, przystąpiono do głosowania, w którem rezolucya powyższa przyjętą została jednogłośnie.

Poczem przewodniczący zamknął drugi wiec przemysłowców austryackich, wyrażając nadzieję, iż rząd i Izba poselska uwzględnią słuszne życzenia wiecu.

Delegacye wspólne.

***Buda-Peszt**, 14 listopada.*

(+) Dzisiaj rozdano sprawozdania o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych, o nadzwyczajnych wydatkach na wojsko, i o cłach. Sprawozdanie Hübnera o sprawach zagranicznych, które jeszcze przed swem pojawieniem się dało powód do tylu domysłów, podejrzeń i dyskusyj, jest nadzwyczaj suche, i widać, że referent silił się na to, aby swoich zapatrywań osobistych, które rażą wielu członków prawicy, nie wysuwać naprzód. Poprzestał więc sprawozdawca na bardzo krótkiem streszczeniu tego, co minister wypowiedział w komisyi. „Ścisły związek między cesarstwami Austro-Węgier a Niemiec, cieszy się zaufaniem rządów i ludów Europy, i jest w oczach świata rękojmią publicznego bezpieczeństwa i powszechnego pokoju. Z Rosyą istnieją zupełnie przyjazne stosunki. Cesarz rosyski objawia swoje pokojowe usposobienie i osłabia przez to obawy, w opinii publicznej przemijającemi i odosobnionemi faktami wywołane.“ Włochy pragną zbliżyć się do obu wielkich państw środkowej Europy; między obu dworami i rządami istnieje najprzyjaźniejszy stosunek. Również z Francyą i Anglią stosunki nic nie pozostawiają do życzenia, szczególniej z Anglią, „z którą łączą nas wielkie interesa i pełne chwały wspomnienia.“ Tutaj sprawozdawca bardzo lekko wprawdzie, ale dosyć zrozumiale zaznaczył pewien antagonizm do Francyi. Tak więc — powiada dalej — spokój monarchii z żadnej strony nie jest zagrożony. Komisya z zadowoleniem przyjęła oświadczenia ministra. Poparcie jakiego powstańcy hercegowińscy doznali od „pewnej części ludności Czarnogóry“ dało powód do słusznych skarg. Rząd będzie z naciskiem domagał się, aby księstwo spełniało swoje międzynarodowe obowiązki. Król serbski i rząd jego uważają przyjaźń z Austryą jako najlepszą rękojmię bezpieczeństwa kraju i jego materyalnego rozwoju. Rząd bulgarski brakiem środków pieniężnych usprawiedliwia, iż zburzenie fortec naddunajskich dotychczas nie przyszło do skutku. Rząd nie traci z oka tej sprawy.

Sprawozdanie kończy się suchem wskazaniem na oświadczenia hr. Kalnoky'ego w sprawie żeglugi na Dunaju, i zaleceniem budżetu ministerstwa spraw zagranicznych do przyjęcia.

Ze sprawozdania posła Czerkawskiego o nadzwyczajnych wydatkach na wojsko, podnieść należy ustęp o budowie fortec w Galicyi: Pomimo obu oszańcowanych obozów w Krakowie i Przemyślu — powiada referent — których budowa jest w toku, północno-wschodnia granica monarchii nie może być uważana jako dostatecznie obwarowana na wypadek wojny, i nie może się obejść bez dalszych fortyfikacyj. Niektóre z nich mogą być założone dopiero podczas wojny, ale uzbrojenie ich musi być wcześnie przygotowane. Do tego oprócz tych dział, które są w zapasie, trzeba mieć jeszcze około 50, których dostarczenie, licząc po 2000 zł. za sztukę, wymagać będzie 100.000 zł. Komisya wnosi o przyjęcie tej pozycyi. Strategiczna ważność stałego obwarowania Przemyśla, już w przedłożeniu ministra wojny z r. 1871 dokładnie i w sposób przekonywający była motywowana. Odtąd jeszcze silniej wystąpiła konieczność tych warowni, a zarząd wojskowy jeszcze w r. 1878 widział się zmuszonym, kazać wykonać obwarowania polowe najważniejszych punktów. To spowodowało rząd, iż przy sposobności budżetu na r. 1881 raz jeszcze położył nacisk na nagłość wybudowania obozu oszańcowanego w Przemyślu, i żądał przyzwolenia na tenże cel kredytu $5^1/_2$ miliona. Delegacye uznały powody, przez ministerstwo podane, zasadniczo zgodziły się z jego zamiarami, i tak na r. 1881 jak i 1882 przyzwoliły na ten cel po 400,000 zł. Te kredyta jednak nie wystarczają na to, czego zarząd wojskowy wymaga, który już w r. 1881 sumę 1,100,000 zł. jako niezbędną uważał, ażeby w przeciągu dwóch lat Przemyśl był w stanie obronnym, a tylko ze względu na finansowy stan państwa zadowolono się minimalną kwotą 400.000 złr. Ale już na r. 1882 domagał się rząd — nadaremnie — podniesienia tej raty na 600.000 złr. Obecnie oświadcza rząd, że przy rocznej racie 400.000 złr. budowa fortec postępowałaby tak powoli, iż z tego mogłyby wyniknąć bardzo doniosłe i niedające się naprawić szkodliwe następstwa pod względem wojskowym.

Komisya budżetowa nie mogłaby przyjąć na siebie odpowiedzialności za te szkodliwe skutki, i dlatego uznając w zupełności ważność i doniosłość rychłego wprowadzenia Przemyśla w stan obronny, przemawia za nieukróconem przyznaniem kredytu 700.000 złr. na ten cel na rok 1883. Od r. 1884 potrzebny jeszcze będzie wydatek 4 milionów złr.“

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 16 listopada.*

Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*:

Kronika szkolna niestety, staje się coraz obfitszą a z bólem serca coraz nowe i charakteryzujące tutejsze stosunki przybywają do niej fakta. I teraz zaszedł fakt w gimnazyum św Maryi Magdaleny, który podnieść nakazuje nam obowiązek publicystyczny i obywatelski. Oto w dniu 10 b. m. uczniowie sekundy napisali na tablicy: *Fortuner-stunden v. 5 bis 6*, i obok: Fortunerskie godziny od 5 do 6.

Napis ten niewinny polski, który w zgodzie jest zupełnej z słowami króla Fryderyka Wilhelma III, „że język wasz (polski) obok niemieckiego będzie zawsze szanowany“, sprowadził na uczniów burzę ze strony nauczyciela p. dr. Bindsaya, a raczej dał mu pole do wkroczenia na pole polityczne, od którego szkoła winna trzymać się zdala. Napisanie bowiem kilku słów na tablicy po polsku nazwał rzeczony nauczyciel polskiemi uroszczeniami i pretensyami, które już raz ustać powinny. W ogóle wystąpić miał z ironią i sarkazmem wobec polskiej narodowości do tego stopnia, że kilku uczniów rozpłakało się z bólu i żalu, że nad uczuciami ich narodowemi p. nauczyciel się znęca a jeden z nich wręcz powiedział, „że pan profesor obrażasz całą klasę.“

Wobec tego pytamy się, czy istotnie postępowanie p. dr. Bindsaya jest prawidłowem i czy przełożony gimnazyum nie uważałby za odpowiednie zwrócić uwagę p. dr. Bindsaya na niestosowność takiego postępowania, zwłaszcza, że p. dr. Bindsay miał już niejednokrotnie występować z lekceważeniem narodowości naszej. Przecież do szkoły należy tylko kształcić pedagogicznie młodzież a nie politykować i obrażać uczucia narodowe gdziekolwiekbądź a zwłaszcza na własnych naszych śmieciach.

Pytamy się przytem, czy wobec takiego postępowania może rosnąć szacunek w uczniach dla swych przełożonych a przecież szacunek jednym z nadzielniejszych czynników pedagogicznych.

Jesteśmy przekonani, że władze zwrócą na takie postępowanie swą uwagę i nie pozwolą, aby na przyszłość podobne wypadki się powtarzały.

Korespondent *Narod. Listów* miał rozmowę z ks. Liechtensteinem, w której przywódca klubu prawego środka stwierdził, że dotąd do secesyi Lienbachera przyłączyli się tylko Fuchs i Neumayer. Lienbacher w piśmie nadzwyczaj serdecznem przyrzekł, że lubo z prawicy występuje, popierać ją będzie w przeważnej części spraw. Książe L., skoro tylko po otwarciu Rady państwa, klub jego się zbierze, użyć ma, jak zapewniał całego swojego wpływu, aby rozwiązaniu się klubu przeszkodzić i utrzymać przyjazne stosunki z klubami narodowemi. Gdyby jednak wbrew wszelkim oczekiwaniom, klub powziąć miał inną w tym względzie uchwałę, przywódca jego do postanowienia takiego się nie zastosuje. Ks. Liechtenstein, który z macierzystego klubu Hohenwarta wystąpił dopiero ostatni skutkiem presyi przyjaciół, bez porozumienia się z członkami klubu nie chce nawiązywać rokowań, w celu ponownego połączenia obydwu klubów. Skoro tylko prawica spełni kardynalne żądanie klerykalnych t. j. w bieżącym jeszcze roku w Izbie panów załatwi nowelę szkolną sprowadzi to zupełne uspokojenie umysłów i nic już obopólnej nie zamąci zgody. Aby klub powziąć miał jakieś uchwały co do galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, zaprzeczył książe stanowczo. Podobnież i czeska kolej transwersalna nie stanie się powodem dysharmonii między prawym środkiem a innemi klubami prawicy, jeżeli tylko potrzeby narodu niemieckiego w równej mierze uwzględnione będą. Żądania równouprawnienia językowego w Czechach wydają się ks Lichtensteinowi zupełnie usprawiedliwione. Zmniejszenie obowiązku szkolnego jest w interesie prawicy, w przeciwnym bowiem razie uczyni to lewica, a wtedy żywioły włościańskie oddać się mogą w ręce przewrotnej niemiecko-narodowej agitacyi, co prawdziwym stałby się mogło dla Austryi nieszczęściem. Książe mieni się Niemcem austryackim, będąc przytem jak najlepszemi ożywiony chęciami dla Sławian. Z tego wychodząc punktu sądzi, że obopólne ustępstwa zapewnią jedność i zgodę a ostateczne pojednanie ludów ruwnouprawnionych uczyni Austryę silną i potężną.

Pruska mowa tronowa zajmuje oczywiście całą prasę niemiecką. Oprócz programu socyalno-politycznego, który jest jasny i prosty, i nic nie obwija w bawełnę, a w wyrazy, jak życzę sobie“ — „bezzwłocznie“ i „musi być“, obfituje i pod względem stanowczości nic nie pozostawia do życzenia, inne punkta są dość niejasne. Do tych należy przedewszystkiem kwestya polityki kościelnej. Z ustępu mowy w tym przedmiocie, wywnioskowali jedni, że rząd pragnie zgody z Kuryą, jak najprędzej i pójdzie z centrum ręka w rękę, a drudzy, że program rządu niewiele oddala się od polityki Falka, oraz że system od r. 1879 rozpoczęty, niby ugodowy, zbankrutował. Oczywiście musimy oglądnąć się najprzód za prasą poznańską, która stosunki niemieckie zna najlepiej, a języka mów tronowych miała sposobność nauczyć się, w jego elastycznościach, synonimach, myślnikach i dwuznacznościach. Otóż *Dz. Pozn.* pisze, że mowa tronowa „zapowiada dość bezogródkowo zgodę z Rzymem“. *Dz. Pozn.* pisze:

„Za rzecz nie bez znaczenia w tej mowie uważamy osobne wyszczególnienie przyjaznych stosunków, jakie według mowy tronowej istnieją między Kuryą rzymską a gabinetem berlińskim, czego najlepszym dowodem ponowne podjęcie i utrzymywanie stosunków dyplomatycznych, które przez długi przeciąg lat doznawały przerwy. Mowa od tronu wspomina równocześnie o ulgach dla kościoła katolickiego i jego wyznawców, jakie nastąpiły wskutek modyfikacyi prawodawstwa majowego, ulgi, których następstw my przecież właśnie w W. Księstwie Poznańskiem nie mieliśmy jeszcze dotąd sposobności doświadczyć. Cokolwiekbądź, uważamy owo wyraźne wyszczególnienie pogody stosunków między Berlinem a Rzymem w akcie tego rodzaju wagi, jakim jest mowa od tronu, za wskazówkę, że rząd pruski w usiłowaniach doprowadzenia do skutku ostatecznej zgody z Rzymem nie będzie szczędził ani zabiegów, ani ustępstw, które czy i o ile nam wyjdą na dobre, niechaj pozostanie dopóty kwestyą otwartą, dopóki nie staną się wiadomemi warunki, na podstawie których ugoda owa stanie. Że zresztą ustęp mowy tronowej, tyczący się zgody z Rzymem, miał podobno według spostrzeżeń i doniesień dzienników liberalno-opozycyjnych być przyjęty z lodowatą zimnotą, nie przeszkadza naturalnie, że rząd, jak zwykle, nie pytając o usposobienie opozycyi liberalnej, postąpi sobie według własnego widzenia rzeczy, a w dodatku zyska może jeszcze jej późniejszą ratyfikacyę“.

Czy przewidywania *Dz. Pozn.* nie są nieco optymistyczne, niedaleka przyszłość pokaże. *Nat. Ztg.* widzi w tym ustępie mowy tronowej tylko ten cel, żeby układy z Rzymem prząść dalej, a przedewszystkiem pokazać centrum, że zawsze może wejść z korzyścią dla siebie w kombinacyę większości z konserwatystami. *Nat. Ztg* uważa wyznanie, że pojednawcze usposobienie rządu dla Kuryi, doprowadzi do „przyjaznych stosunków“ za bardzo smutne. Oświadcza, że liczne (?) koncesye dla Kuryi od r. 1879 nie otrzymały z jej strony żadnego ekwiwalentu, Kurya bierze, a nie kwituje. Oczywiście, że przeciw wszelkim dalszym koncesyom, silnie się zastrzega, pociesza się jednak, że mowa tronowa mówi tylko o polityce kościelnej na gruncie istniejących ustaw i udzielonych rządowi dyskrecyonalnych pełnomocnictw. Z tonu zaś dziennika widać, że się na tym punkcie niebardzo boi, żeby rząd zerwał Falkowskie tradycye i chciał brać się do rewizyi majowych ustaw i t. d.

Gaz. Kol. cieszy się, że nowe środki w polityce kościelnej użyte nie zostaną. Układy z Kuryą toczą się lat cztery bezskutecznie, bo wszelką ugodę uniemożebniają — jezuici. Centrum skarży się coraz więcej na niewolę kościelną, ucisk wyznaniowy, nieobsadzenie probostw i innych urzędów kościelnych. Większa część ministrów znowu okazuje się w tych kwestyach twardą i *stramm*.

Ustęp mowy tronowej, mówiący o polityce kościelnej w granicach dotychczasowych ustaw: zdziwić musiał tem więcej, że dopiero co *oficiosissimus* berliński, piszący do *Polit. Coresp.* w Wiedniu na pewno donosił o szeregu kościelno-politycznych projektów a *D. M. Bl.* pisze, że kanclerz chce raz jasno sprawy postawić, a dotychczasowe pełnomocnictwa rządu w sprawie kościelnej okazały się niedostatecznemi. Donosi dalej, że kanclerz chce raz położyć koniec wątpliwościom i użyć obecnej sesyi do doprowadzenia przesilenia, mniejsza o to czy wyrok będzie pozytywny, czy negatywny.

Podręcznik parlamentu tajnego radcy Kleinschmidta ukończony. Podaje on daty o posłach Sejmu pruskiego, według ich własnych zeznań. Według tych danych, siedm frakcyj Sejmu, tak się rozdziela: niemiecko-konserwatywnych 114, wolno-konserwatywnych 53, centrum 97, narodowo-liberalnych 67, secesyonistów 21, postępowców 37, Polaków 18, 1 demokrata; v. Bismarck-Flatov oświadcza, że jeszcze nie zdecydował się pomiędzy jedną z konserwatywnych partyj, zaś p. Douglas nie wie jeszcze, czy przystąpi do narodowo-liberalnych czy wolno-konserwatywnych. Roth, nazywa się „konstytucyjno-monarchicznym“ Crewer, chrześciańsko-konserwatywnym. Otóż takich niezdecydowanych lub „dzikich“ jest 24. — Pomiędzy nimi ministrowie: v. Kamecke, v. Boetticher, dr. Lucius, Maybach, v. Puttkammer.

Ks. Bismarck ma niebawem przybyć do Berlina, gdzie w kanclerskim pałacu przygotowania czynią; przybycie ks. kanclerza ma zależeć od pogody i stanu zdrowia córki kanclerza, hr. Rantzau, która oczekuje rozwiązania.

Rząd niemiecki zarządził przetłomaczenie amerykańskiej ustawy o ojcowiznach nieobdłużalnych *Honestead-lew* wraz z komentarzem, oraz zarządził napisanie komentarza. Ma to być podstawa dla szeregu ustaw agraryjnych, dążących do położenia kresu wzrastającego obdłużania i upadku włościan. Broszura odnośnie będzie ile możności rozpowszechnioną wśród kół interesowanych.

Skutkiem presyi, wywieranej przez mocarstwa zagrożone ruchem anarchicznym na Radę związkową Szwajcaryi, aby wdrożyła poszukiwania, czy rzeczywiście niektóre jej miejscowości, a przedewszystkiem Genewa, są ogniskiem wszystkich ruchów rewolucyjnych i anarchicznych, zwróciła się Rada związkowa Szwajcaryi do Rady kantonalnej genewskiej z żądaniem, aby w celu zbadania tej kwestyi odpowiednie poczyniono środki. Jak urzędowy *Dziennik genewski* obecnie donosi, poszukiwania te nie doprowadziły do żadnego pozytywnego rezultatu i wykazały tylko, że właściwem siedliskiem wszystkich żywiołów wywrotu są wielkie ogniska ludności we Francyi i Anglii — Paryż i Londyn. Tam to przeważnie usadowiły się komitety, które kierują i podsycają ruchy anarchiczne wszelkich odcieni. Uporczywość z jaką Genewa nazywaną bywa zawsze jaskinią, w której kują się zamachy na bezpieczeństwo i porządek społeczny, zupełnie jest bezpodstawną i tłomaczy się złośliwością ludzi niechętnych dla swobód i wolności, których Szwajcarya użycza każdemu. Departament policyi i sprawiedliwości w Genewie zwracać ma mimo to baczną zawsze uwagę na kwestyę ruchów socyalnych. Czy takie zapewnienia rządu genewskiego uspokoją sąsiadów, zobaczymy.

Sprawy miejskie.

Sprawa wodociągów.

Wczoraj miało miejsce w salach magistratu niezwykle liczne zgromadzenie członków komisyi wodociągowej, złożonej z pp. prezydenta Weigla, Muczkowskiego, Szlachtowskiego, Domańskiego, Jordana, Warszauera, Mirtenbauma, Kieszkowskiego, Zieleniewskiego, Kopffa, Kołodziejskiego, Buszka, Niedziałkowskiego, na którem inżynier Kluger, składał ustnie treściwe sprawozdanie z robót przygotowawczych i probierczych wykonanych w okolicach Krakowa, mianowicie w dolinach rzek: Białuchy, Rudawy i Sanki, jedynych dolin Kraków otaczających. Z relacyi tej, tudzież z uwag dyrektora budownictwa wynika,

---

go i spotykał w takowem dyrektora gimnazyalnego, który mu szpiegostwo proponował.

Gdybym go był posłuchał, byłbym dziś generałem — che che — śmiał się śmiechem idyotycznym. Alem nie posłuchał jego, posłuchałem jej... Byłem ułanem polskim... che che che... Ułanem polskim...

Zwano go na spławniach Ułanem. Przezwisko to nazwiskiem jego się stało, o nazwisku zaś jego nie wiedział nikt — z wyjątkiem jego samego. —

Z trzęsawisk nie wydalał się. Rybacy na wyspach, oblanych ramionami Dunaju, które dzieląc się na mnóstwo odnóg i kanałów pomniejszych tworzą wysep i wysepek ilość ogromną, stawiają sobie mieszkania z oczeretu. Paliwa mają pod dostatkiem, w żywność zaopatrują się po miasteczkach nadbrzeżnych. Staranie o środki wyżywienia bierze na siebie zazwyczaj przedsiębiorca, który za siebie i za towarzystwo z głów kilku lub kilkunastu złożone wynajmuje się dzierżawcy spławni. W Turcyi jest to sposób pospolity powszechny prowadzenia robocizn wszelkich. Tak zwani „Kalfowie“ (zepsuty wyraz grecki *kiefał* głowa) werbują robotników i w imieniu ich robót się podejmują. Murarka, ciesiełka, żniwa, kosowica wszystkie słowem prace, wymagające rąk wielu, odbywają się kompaniami. W sposób ten sam, w czasach dawniejszych, w Europie wojska wynajmowano. Dostawali takowe kapitanowie (*cap caput* głowa), którzy pełnili funkcyą tę samą, co kalfowie. Owóż w kompanii takiej nasz Jan sieci ciągał, wieńcierze zastawiał, po Dunaju pływał i pod oczerecianą strzechą mieszkał, pozostawiając zarobek cały w ręku kalfy, który go żywił i poił. Kalfa był rusinem równie jak i rybacy wszyscy miał kobietę, niby żonę, równie jak i kilku towarzyszy Jana. Jan o ożenieniu ani myślał.

(D. c. n.)

iż o wodzie gruntowej mowy być nie może w Krakowie i że od chwili, gdy woda rzeczna już oddawna za niestosowną przez Radę miejską uznaną została. pozostaje jedynie woda źródlana, mianowicie w pierwszym rzędzie woda regulicka; to też komisya wodociągowa przyjęła stanowczo za zasadę. iż w obec takiego stanu rzeczy, całą uwagę zwrócić należy na źródła regulickie, i zażądała od p. Klugera wniosku, co dalej robić wypada. P. Kluger. odwołując się do zobowiązań, które w sprawie wodociągów wziął był na siebie, zwrócił uwagę komisyi, że praca jego, nie jest jeszcze skończoną, do jej zakresu bowiem należy jeszcze wygotowanie dokładnych planów i kosztorysów wodociągu regulickiego, kosztorysów, których opracować nie można, zanim budownictwo miejskie nie ukończy trasy z Regulic do Krakowa; wniósł więc, by komisya sprawozdanie przyjęła do wiadomości i prosiła dyrektora budownictwa o jak najrychlejsze dostarczenie p. Klugerowi potrzebnej trasy; co też dyrektor Niedziałkowski najdalej na d. 15 grud. zrobić przyobiecał. Wniosek ten poparty przez ogół komisyi jednomyślnie przyjęty został. a posiedzenie zamknięte zostało po energicznych przemówieniach pp.: Warszauera, Domańskiego, Muczkowskiego, a przedewszystkiem Kieszkowskiego, który to ostatni wystawił jaskrawo niestosowność zbytecznego oglądania się na drogość wodociągu i zapewniał o możebności zbudowania wodociągu regulickiego, czy to wprost kosztem miasta, czy też przez pośrednictwo Towarzystw akcyjnych. — Na zakończenie, prezydent miasta wyraził publicznie p. Klugerowi uznanie, za gorliwe jego dotąd prowadzonie studyów wodociągowych.

Kronika.

Kraków, 16 listopada.

Wskutek wielkich śniegów pociąg pośpieszny wieczorny z Wiednia spóźnił się wczoraj o 20 m. Z tego samego powodu pociąg pospieszny lwowski spóźnił się o minut 10:

Ruch tramwajowy został wczoraj wstrzymany wskutek zasp śnieżnych.

P.p. Tadeusz Hr. Bolesta-Koziebrodzki rodem z Chlebowa, i Andrzej Wcisło rodem z Bierzanowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopnie Drów praw.

Klasztor pp. Sakramentek ma powstać w Krakowie na Kleparzu. Jako fundatorkę wymieniają p. Borzęcką osobę znaną z bogobojności.

Germanizacya. Jak świadczy koperta doręczona nam, urząd pocztowy w Zabłociu używa dotąd języka niemieckiego. Jak ta niemczyzna u nas się wkorzeniła, że jej nawet w Zabłoicu — przyjemnie.

Lwów, 15 listopada. Zima rozpoczęła się u nas na dobre. Dzisiaj przy kilkostopniowym mrozie spadł śnieg tak nawalny, że wieczorem ruch kolei konnej ustał.

Dnia wczorajszego Towarzystwo przyrodników im. Kopernika odbyło zwykłe swe posiedzenie pod przewodnictwem dr. Fabiana Oskara. Przewodniczący zawiadomił członków, że Wydział krajowy nadesłał 400 złr. subwencyi dla Towarzystwa, którą tegoroczny Sejm uchwalił. P. Zuber mówił o swoich poszukiwaniach nad geologiczną budową wschodnich Karpat. Dr. Łomnicki zdawał sprawę z niemieckich prac w kierunku badań geologicznych Karpat. Następnie prof. dr. Radziszewski zawiadomił zebranych o ważnem odkryciu p. Horbaczewskiego „O otrzymaniu kwasu moczowego drogą syntetyczną“ podnosząc ważność tego odkrycia pod względem fizyologicznym. Po wyczerpaniu porządku dziennego, przewodniczący wyraził prof. Radziszewskiemu życzenia w imieniu Towarzystwa, z powodu, że szanowny profesor uniknął wielkiego niebezpieczeństwa przy pracy w laboratoryum, przed kilkoma dniami bowiem, podczas badań profesora eksplodowała retorta. Wypadek ten mógł mieć daleko groźniejsze następstwo, na szczęście jednak skończyło się tylko na dość znacznem oparzeniu prawej ręki i części twarzy. Wszyscy obecni pospieszyli złożyć swoje życzenia dr. Radziszewskiemu, z powodu tego „polskiego szczęścia.“

Wiele już o tem mówiono i pisano, abyśmy strzegli praw języka naszego wszędzie, gdzie tylko to jest w naszej mocy. Mimo to bardzo wiele osób toleruje szczególnie język niemiecki bez najmniejszej potrzeby. Dlatego pospieszam podnieść z uznaniem fakt, który doszedł do mojej wiadomości, a to celem zachęcenia do naśladownictwa. Tutejszy przemysłowiec i kupiec p. Ihnatowicz postanowił nie odpowiadać na inne listy, jak tylko polskie, nie zawierać z żadnym komisantem, lub t. z. komiwojażerom umowy, jeżeli nie umiał po polsku. Z tego powodu zaszły kilkakrotnie nawet dość komiczne zajścia, przychodzili bowiem komiwojażerowie, którzy chcieli mówić po francusku, angielsku, włosku, a nawet po węgiersku, otrzymywali jednak odpowiedź od p. Ih.: „Kiedyś się pan wyuczył po węgiersku, naucz się pan i po polsku, wówczas pomówimy o interesie.“ Skutkiem tak zasadniczego postępywania p. Ih. otrzymuje obecnie od pierwszorzędnych firm niemieckich, francuskich listy polskie, a powiadomione firmy o postępowaniu p. Ih. chcąc z nim zawrzeć interes, nasyłają mu tylko takich pośredników, którzy po polsku umieją. Za prawdziwość faktu ręczę.

Jutro odbędzie się tutaj koncert znanego w świecie muzykalnym wiolonczelisty Zygmunta Bürgera i pianisty Ernesta Loewenburga.

P. Władysław Woleński, artysta dramatyczny tutejszej sceny, poświęca cały swój dochód z benefisu, który odbędzie się w tych dniach, na rzecz pomnika dla ś. p. Stanisława Dobrzańskiego.

Zniemczeni Polacy. W składzie pruskiej Izby poselskiej znajdujemy oprócz 18 Polaków, którzy należą do Koła polskiego, jeszcze następujące nazwiska polskie posłów, należących do klubów niemieckich. Między konserwatywnemi zasiadają Gramacki i Tomaszewski między wolnokonserwatywnymi Dziembowski i Posadowski w centrum Borowski, Gliszczyński z Pszczyna i Gliszczyński z Gliwic. Razem przeto jest siedmiu ex-Polaków.

† **Dr. Edward Landowski** lekarz, zmarł w Algerze d. 6 listopada b. r. Zmarły był wychodźcą; był dłuższy czas na wygnaniu w głębokiej Rosyi, gdzie się nauczył produkcyi kumysu. Ile pamiętamy udało mu się uciec z Rosyi; później osiadł wraz z bratem w Paryżu. Założył tu kumysarnią a później podobny zakład dla chorych na płuca w Algerze. Odznaczał on się siłą charakteru i szanowanym był powszechnie. Brat jego jest również lekarzem w Paryżu, dla chorób kobiecych. — Ożeniony on jest z córką sławnego skrzypka Henryka Vieuxtemps.

Korespondencya w sprawie małżeństwa Ludwika XV z Maryą Leszczyńską sprzedaną została na jednej z licznych licytacyj autografów w Paryżu. *Le Livre* dziwi się, że za tak niską cenę 1.300 fr. dostał ją szczęśliwy nabywca.

Wł. Mierzwiński występuje z wielkiem powodzeniem w New Yorku.

„Od czasów Wachtla — pisze recenzent *NZSztg.* — żaden z tenorzystów nie sprawił tu tak olbrzymiego wrażenia, jak młody Polak Władysław Mierzwiński.

Męski, iście bohaterski głos artysty, w kształcony w do konałej szkole, rozlegał się z imponującą siłą.

Potężny w tonach niskich, olśniewający w wysokich — nie zdradził przez cały wieczór najmniejszego zmęczenia.

Nie możemy też odmówić uznania szlachetnej grze polskiego śpiewaka.

Impresario Mapleson mając takiego Mierzwińskiego, może się pocieszyć po stracie Campaniniego i innych pierwszorzędnych tenorów.

Publiczność po każdej aryi wpadała w stan nerwowego rozdrażnienia, które zamanifestowało się następnie burzą długich, szalonych oklasków.

Brał w nich też żywy udział prezydent Stanów Zjednoczonych Artur, który asystował z loży rzadkiemu widowisku.“

W podobnym tonie odzywają się też inne dzienniki amerykańskie.

Jubileusz Gladstone'a. W miesiącu grudniu prezes obecnego gabinetu angielskiego, obchodzić będzie pięćdziesięcioletni jubileusz swego zawodu politycznego. Na jubileusz ten przygotowuje się w Londynie wydawnictwo obszernej biografii Gladstone'a, którą pisze p. G. B. Smith p. t. *„Life of Gladstone.“* Książkę tę wydaje firma księgarska Cassel, Petter, Galpin i Comp. Biografia doprowadzoną będzie do ostatnich dni; cała zaś książka sprzedawaną będzie nadzwyczaj tanio, bo po 1 szylingu za egzemplar.

Koncert Nie często spotykamy się z koncertem, którvby w tak wysokim stopniu miał prawo odwołania się do poparcia ogółu, jak koncert dany wczoraj w teatrze przez p. Bylickiego na rzecz zorganizowanej świeżo orkiestry miejscowej.

A jednak ani cel trafiający w potrzebę powszechnie uznaną, ani sympatyczne imię koncertanta, który talent swoj i trud dla tej sprawy poświęcił, ani wreszcie program obejmujący wiele rzeczy godnych słyszenia — wszystko to nie wystarczało na przełamanie zwykłej obojętności publiczności i sala do połowy świeciła wczoraj pustkami.

Jesteśmy niekonsekwentni i niezgłębieni. Wołamy sztuki, a nie chcemy wiedzieć, że prócz artystów potrzebuje ona także jeszcze publiczności, któraby ich rozumiała; zapominamy, że i najpotężniejsza lira zamilknąć musi, gdy ją rdza obojętności okryje.

Lecz wróćmy do zapisania miłego zdziwienia, jakiego wczoraj dostarczyła nam gra p. Bylickiego. Sumienność, spokój, energia, wreszcie nadzwyczajna wprawa mechaniczna — są to zalety oddawna już talent tego pianisty cechujące Nigdy jeszcze atoli nie wystąpiły one na jaw w tak ponętnem dla siebie świetle, jak wczorajszego wieczoru, gdy do łatwości, z jaką p. B. włada swym instrumentem, przyłączył się wyrobiony widocznie pod wpływem ciągłych studyów ogół tak cennych przymiotów, jak wytworniejsze poczucie piękna, umiejętność wniknięcia w myśl kompozycyi i oddania jej za pomocą odpowiednich barw i odcieni, których szczególniej rozliczne mnóstwo rozsypał wczoraj pan Bylicki w koncercie Beethovena (Es dur) stanowiącym najpiękniejszą perłę w cyklu wszystkich koncertów fortepianowych tego mistrza. Było to prawdziwie artystyczne oddanie i winszujemy wykonawcy powodzenia, jakie niem osiągnął.

W dalszym ciągu utworów, któremi nas p. B. obdarzył, mianowicie w Impromptu i Etiudzie Chopina, w Mazurkach p. Żeleńskiego, wreszcie w odegranej po dwakroć na żądanie publiczności Tarantelli Moszkowskiego, przyłączamy się chętnie także do oklasków sowicie mu złożonych, protestując jedynie przeciw zbyt ostremu markowaniu nut niektórych w okresie środkowym Impromptu, bo błądzący w półcieniu Chopin zawsze traci na jaskrawem oświetleniu.

Przechodząc do osób wspierających koncertanta w wypełnieniu programu, zaznaczyć wypada, że dwie arye Rossiniego i Thomasa tudzież Dumka odśpiewane przez p. Rodalińską głosem niepozbawionym dźwięczności w niższym rejestrze, wykazały niemało gustu i dobrej szkoły.

Interesujący ze względu na pomysł i bogactwo efektów Septet Saint-Saënsa, znany z wieczoru Towarzystwa muzycznego wypadł wczoraj w części 2 i 3 lepiej niż w pierwszej, gdzie nie dostrajały się instrumenty.

Do pięknych nadziei na przyszłość uprawnia postęp, jaki młoda orkiestra pod kierunkiem p. Wrońskiego zaznaczyła w wykonaniu Uwertur Mendelsohna (Ruy Blas) i Webera (Freyschütz), Waryacye zaś Labitzkiego na 2 klarnety, w innem miejscu pożądane, tutaj były przyczynkiem dającym się usprawiedliwić chyba tylko chęcią popisania się solistami, którzy też koncertowo rzecz swoją załatwili. Godzi się wreszcie wspomnieć, że akompaniament orkiestry pod kierunkiem p. Żeleńskiego do koncertu Beethowena był w okrzeie środkowym chwiejny, w części pierwszej i ostatniej dyskretny i taktowny. *(st.)*

Wiadomości urzędowe. Minister wyznań i oświecenia, mianował profesora ogólnej chemii w techniczno-przemysłowej akademii w Krakowie dr. Ernesta Bandrowskiego przełożonym fachowym chemiczno-technicznego oddziału akademii.

Minister wyznań i oświecenia mianował katechetę-suplenta w państwowem gimnazyum św. Jacka w Krakowie Wojciecha Siedleckiego — rzeczywistym katechetą tegoż gimnazyum.

Prezydyum lwowskiego wyższego sądu krajowego zamianowało kancelistami sądów obwodowych: Michała Buackiego, kancelistę jaworowskiego sądu powiatowego, w [illegible]czowie, Józefa Łagodzińskiego, kancelistę zbarazkiego s[illegible] powiatowego, w Stanisławowie, nakoniec Antoniego S[illegible]irzyka, kancelistę żółkiewskiego sądu powiatowego, w [illegible]rnopolu.

[illegible]owski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistę sądu pow[illegible]go w Borszczowie Władysława Kobylińskiego na jego prośbę w dotychczasowym charakterze służbowym do Stryja, i zamianował kancelistami sądów powiatowych: Antoniego Ohrymowicza, kancelistę tarnopolskiego sądu obwodowego, w Zbarażu, Zygmunta Nedbala, sierżanta 58 pułku piechoty w Jaworowie, Adolfa Kohlbergera, wachmistrza rachunkowego 7 pułku ułanów w Zbarażu, Jana Topolskiego, wachmistrza żandarmeryi, w Borszczowie, Wacława Wiśniowskiego, rachunkowego sierżanta 58 pułku piechoty w Rawie, i systemizowanych dyetaryuszów Tabuli krajowej we Lwowie: Alfreda Rudyka w Załoźciach Gustawa Hagena w Budzanowie i Edmunda Antoniego Popeckiego w Rawie.

Repertoar teatralny.

Czwartek 16 listopada; „Gęsi i gąski po raz czwarty.

Sobota 18 listopada; „Sergiusz Panin“ Ohnet'a, w przekładzie J. Arwina, po raz pierwszy.

Sprawy sądowe.

Niezgoda.

Przewodniczący r. s. Halleczko. zastępca r. s. Łobaczewski, ad. Serc, zastępca prok. Fetter, obrońca Wędrychowski.

Ława przysięgłych: pp. Hubaczek, Goebel, Popiel, Schön. Klein. Kirschner, Schindler, Walczakiewicz, Koziarski, Bąkowski, Bzowski, Kopiel.

Nie jest ona tak bardzo piękna Agnieszka Główniowa, młynarzowa z Kwaczały, bo też i wiek już nie po temu — czwarty krzyżyk miniony, nie przygniótł jej wprawdzie do ziemi, ale porządnie twarz zmarszczkami poorał. Taka porządna i gospodarna była kumoszka, a dziś takie szpetne rzeczy o niej mówią. Bo to — panie odpuść — słusznie gadają: w starym piecu..... Jużci cała wieś nie półgębkiem opowiada, że w młynie: większym gospodarzem młynarczyk, niż sam młynarz, a i ostatni chłopak Główniowej, to Józkowi jakby z oka wypadł. Józek Niezgoda, ów szczęśliwy rywal młynarza, w młynie jako parobek i młynarczyk zajęty wcale się z tem nie krył, że młynarzowa większe ma do niego serce, niż do swego męża. Hulaka i łobuz od najmłodszych lat, przepuścił większą część ojcowizny, a resztę, ów młyn wodny, sprzedał Główni, wymówiwszy sobie, że go jako młynarczyka do śmierci ma trzymać. Nie umieścili wprawdzie ostatniego warunku w kontrakcie, bo byli już przy litkupie i jak bele pijani.

Ale Głownia nie zrobił dobrego nabytku. Niezgoda wszedłszy do młyna, stał się prawdziwym kamieniem niezgody. Pomagał wprawdzie Główni i zastępywał go w młynie, ale nie długo zaczął go zastępywać i przy młynarzowej. W zgodne dotąd stadło wkradły się kłótnie i zwady, bo młynarz nie mógł patrzeć na to obojętnie. Przedstawiał wprawdzie żonie, żeby mu wstydu nie robiła, bo go ludzie palcami wytykają, ale był to groch o ścianę. Młynarka groziła mu kochankiem, albo podparłszy sobie boki puszczała tak wodze swej wymowie, że zagłuszała stuk idącego młyna, a nawet koło szalone na hałas takiego wodospadu słów, jakby zdziwione, zdawało się zwalniać biegu.

Niezgoda zaś nie lubił dużo mówić, ale za to miał tak żywe giesta, że młynarz, spokojniejszy w ruchach, wychodził zawsze z takiej konwersacyi z przyjacielem domu z rozbitą głową. Nie mając, jak twierdzi, środków na prawne wypędzenie parobka, rozpił się ze zmartwienia; w domu, gdzie nim poniewierano, jak jakim przybłędą a nie panem, czuł się obcym i skrzywdzonym, poniewierając się po szynkach lub u swych krewnych, nosił się ciągle z myślą zemsty. Trwało to czas dłuższy, aż wreszcie dopełniła się miara i po zwadzie z Niezgodą w sobotę przed „Strzelaną Niedzielą“ (10 czerwca rb) wstawszy raniej, postanowił myśl swą wykonać. Pożyczył od sąsiada siekiery i zastawszy Niezgodę śpiącego, ugodził go siekierą w nogi. Prawą nogę, trafiwszy nad kolanem, przeciął całkiem, przetrąciwszy i kość, lewą zranił tylko. „Cierp, kiedy ci się zachciało cudzej baby! nie będziesz już do niej chodził.“

Na krzyk rannego zbiegli się ludzie, posłano po lekarza, który na szczęście był niedaleko i dzięki szybkiej pomocy uratowano go. Odwiezionemu natychmiast do szpitala św. Łazarza odjęto nogę prawą, z ran wylizał się jakoś w 6 tygodni.

Głównia przyznał się do winy, przedstawił swe krzywdy, zani dbanie przez żonę, jej stosunek z parobkiem, kilkakrotne pobicie przez tegoż, jako pobudki do zbrodni.

Niezgoda przeciwnie nie chce nic wiedzieć o stosunku swym z młynarzową. Na zapytanie: „Czyś się w niej kochał?“ odpowiada: „Albo ja wiem!“ robiąc minę naiwną. Za kalectwo swe żąda od Główni wynagrodzenia 3.000 złr tj. mniej więcej tyle, ile wart jest młyn wraz z gruntem i młynarzową.

Postawiono zatem przysięgłym następujące pytania: Czy J. Głównia jest winien, że 10 czerwca b. r. w Kwaczale w zamiarze nieprzyjaznym, skierowanym na zadanie ciężkiego uszkodzenia ciała, ugodził J. Niezgodę w nogi cioską z tym skutkiem, że tenże odniósł na prawem udzie ranę, ze zgruchotaniem kości połączoną, życiu zagrażającą, wywołującą chorobę, wyżej dni 30 trwającą?

Na przypadek zatwierdzenia tego pytania, pytanie dodatkowe: „Czy czyn w I pytaniu określony przyprawił J. Niezgodę wskutek koniecznego odjęcia prawej nogi w udzie o kalectwo w oczy uderzające?

Przysięgli po dłuższej naradzie zażądali zmiany pytania a względnie postawienia pytania ewentualnego formułując je w ten sposób:

Sędziowie przysięgli po odbytej naradzie co do I pytania, postawionego im przez trybunał. chcą, aby ustęp: „w zamiarze nieprzyjaznym“ był opuszczony a natomiast, żeby pytanie było ułożone w ten sposób: „Czy J Głównia jest winien, że d. 10 czerwca br w Kwaczale, nie znalazłszy sprawiedliwości w urzędzie i sądzie, zniewolony w obronie swego honoru, bezpieczeństwa swego osobistego i czci domu, w zamiarze wymierzenia sobie sam sprawiedliwości zadał J. Niezgodzie cios w nogę etc.“ Gdyby to pytanie nie było uwzględnione, proszą o ewentualne pytanie:

„Czy oskarżony wymierzając sobie sam sprawiedliwość, popełnił czyn karygodny i przekroczył granicę osobistej obrony?

Po przemówieniu prokuratora i obrońcy, objaśnił przewodniczący pp. przysięgłym, że podobnych pytań stawiać nie może bezwarunkowo; poczem przysięgli udali się na ustęp i wydali werdykt na I pytanie 10 głosami „nie“ a 2 „tak“.

Wskutek tego werdyktu został Głównia od oskarżenia uwolniony.

Dział ekonomiczny.

Piętnowanie bydła. Sejm nasz upomniał się tego roku o zmianę barbarzyńskiego, a dla chowu bydła bardzo szkodliwego sposobu piętnowania bydła rozpalonem żelazem. Że motywa tej uchwały były zupełnie słuszne, dowodzi nadesłane nam pismo z Piasków. Jest to skarga człowieka widocznie bez wysokiego wykształcenia, ale czującego dotkliwie krzywdę, jaką ten sposób piętnowania wyrządza i bydlęciu i właścicielowi jego. Podajemy to pismo bez żadnej zmiany. „Sprawa zubożenia ludu wiejskiego nie schodzi z porządku dziennego, a uwierzyć trudno, że instytucya pieczętowania bydła przyczynia się w części do tego. Pomimo wypadków, przygód i zażaleń wynikających z tej operacyi urzędowej, ponosi włościanin kilka razy do roku wydatki i koszta za kartki, za świadectwa, a ile ubytku mleka, tego nikt nie obliczył, chociaż wiadomo, że po takiej działalności dotkliwej, krowa cały tydzień daje o połowę mniej mleka. Czas gospodarza lub jego sługi strawiony do prowadzenia bydła w miejsce pieczętowania, gdzie kilka godzin czekać trzeba i na wydobycie świadectwa, także coś kosztuje. A jeżeli na dzień wyznaczony nie zjechał pieczętarz, bydło żeń do domu, a pędź powtórnie na nowy termin. Krówki teraz odbierają podwójne pieczęcie, jedną na mięsie, drugą na kości. Przy tym urzędowym akcie w Piaskach krowa poturbowawszy pachołka rogami, otrzymała wór jako zasłonę na oczy, a za krnąbrność trzy pieczęcie. Taki czyn nie może być ratunkiem włościan z upadku, nie może być postępem łagodnego obchodzenia się z bydlątkiem, z którego utrzymuje się niejedna i najuboższa rodzina.“

„Wykład teoretyczny i praktyczny korespondencyi handlowej“. Książka p. Nikodema Krakowskiego, buchhaltera Banku Handlowego w Warszawie, uwieńczona na konkursie warszawskiej szkoły handlowej, wyszła obecnie z druku w Petersburgu w rosyjskim przekładzie, przy uwzględnieniu stosunków handlowych cesarstwa. Praca ta uzyskała aprobatę ministerstwa oświecenia i decyzyą uczonego komitetu przy ministerstwie w dniu 9/21 października roku bieżącego przepisana została do użytku szkół handlowych i realnych cesarstwa.

Wiedeń, 15 listopada.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·80 — 9·82, gotowa 9·75 –10·50, na jesień 9·40 — 9·45. Owies na wiosnę 6·75 — 6·77. Owies na jesień 6·40 — 6·75. Owies handlowy 6·25 — 6·40. Zyto węgierskie 7·60 — 7·90 Zyto na wiosnę 1883 7·75—7·77. Żyto na jesień 7·60 —7·90. Kukurudza na wrzesień paździer. 8·50—8·60 gotowa 8·50—8·60.

Spirytus 32·25—32·50.

Nafta 23·50—23·75.

Ostatnie wiadomości.

Do praskiej *Politik* telegrafują z Pesztu: „W kołach członków delegacyi twierdzą stanowczo, że exposé finansowe ministra Dunajewskiego (przy budżecie na rok 1883) będzie bardzo pomyślne, i że będzie wnosił o pokrycie małego niedoboru z obrotu, za pomocą długu krótko-terminowego.“ Przed każdym budżetem regularnie powtarzają się tego rodzaju doniesienia, zawierające zbyt różowe poglądy i nadzieje. Zapowiadając już teraz zupełne uchylenie, a przynajmniej bardzo znaczne zmniejszenie niedoboru, raczej się szkodzi aniżeli dopomaga zarządowi skarbowemu, który mając do walczenia z wieloma dawnemi grzechami i z nienasyconym nigdy budżetem ministerstwa wojny, nie może tak pięknych nadziei spełnić. Toż lepiej ich nie obudzać i czekać faktów.

Temuż samemu dziennikowi donoszą, że delegacya węgierska, nie chcąc obrad przewlekać, gotowa jest przyjąć uchwalone przez delegacyą austryacką wykreślenie 100,000 zł. z budżetu bośniackiego na utrzymanie wojska, zwłaszcza że w razie podrożenia żywności, łatwo będzie mogło ministerstwo przekroczenie usprawiedliwić.

O nowej wielkiej kradzieży w Rosyi donoszą do *Słowa* warszawskiego na podstawie wiadomości, podanej w *Birżewych Wiedomost.* W banku publicznym miejskim w Władywkazie ze 150 tysięcy rs. kapitału zakładowego — 1,400.000 wkładów prywatnych i 150.000 papierów banku państwa, nie pozostało ani kopiejki. Sumy te wydane zostały na skupowanie weksli. żadnej nie mających wartości. Głównymi sprawcami tego stanu banku są: były dyrektor banku Iwan Bogdanow, brat jego Grzegorz głowa miasta i teraźniejszy dyrektor banku Zujewicz.

Gołos komentując prace delegacyj austro-węgierskich, powiada: „Oddawna już krążą pogłoski, że Austro-Węgry usilnie gotują się do obrony swoich granic, włoskiej i rosyjskiej. Minister wojny mówił w delegacych o fortyfikacyach południowego Tyrolu, Krakowa, Przemyśla itd. Jest to najzupełniej zgodne z krążącemi pogłoskami. Kredyt 7,500.000 złr., udzielony przez komisyę budżetową delegacyi, w całości użyty będzie na wojenne obronne roboty, mające na względzie Włochy i Rosyę. Przeciwko Niemcom żadne środki przedsiębrane nie będą, a w Wiedniu widocznie zupełnie są przekonani, że z tej strony żadne niebezpieczeństwo nie zagraża cesarstwu Habsburgów. O ile uzasadnionemi być mogą obawy austryackich mężów stanu co do Włoch, naturalnie ocenić nie możemy, a szczególnie po niedawnem ujawnieniu przyczyn, które dotychczas przeszkadzały cesarzowi Franciszkowi Józefowi oddać królowi Humbertowi złożoną przezeń wizytę. Ale zdaje nam się, że mamy prawo twierdzić z zupełnem przeświadczeniem, że ze strony Rosyi, Austro-Węgrom nie grozi żadne niebezpieczeństwo. Osłaniać granice cesarstwa Habsburgów od wkroczenia wojsk rosyjskich — to wydatek nie mający celu, jeżeli tylko w Wiedniu nie myślą o niczem takiem, co mogłoby spowodować wkroczenie jako konieczny odwet za jakiś krok, rokujący istotną krzywdę, wyrządzoną interesom lub honorowi Rosyi. Przypuszczać należy, że doradcy cesarza Franciszka Józefa takich planów nie snują.“

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Petersburg, 16 listopada. Z wszystkich uniwersytetów rosyjskich donoszą o ogólnem wielkiem wzburzeniu między studentami.

Gałacz, 16 listopada. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi dunajowej.

Paryż, 16 listopada. Leon Say w *Journal des Economistes* kreśli w bardzo czarnych barwach finansowe położenie Francyi. Radzi, ażeby sprzedać koleje państwowe.

Paryż, 16 listopada. Ranc zdawał sprawę przed wyborcami. Przemawiał w duchu Gambetty. Oświadczył się za konkordatem. Wyborcy uchwalili mu wotum zaufania. Anarchistę Daynaud wyrzucono za drzwi. Zgromadzenie wolnomyślicieli uchwaliło rezolucyę, domagającą się zburzenia kościoła na Montmartre.

(Telegr. biura korespondencyjnego.)

Buda-Peszt, 16 listopada. Delegacya Rady państwa obradowała wczoraj na pełnem posiedzeniu nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. W rozprawie ogólnej wypowiedział Plener mowę dłuższą, w której powołując się na pokojowe oświadczenia ministra spraw zagranicznych w komisyi, potwierdzone szczęśliwie pruską mową tronową, podniósł przychylne dla utrzymania pokoju usposobienie całej ludności monarchi i wobec wszystkich państw sąsiednich, wyraził przytem nadzieję, że i w mocarstwach sąsiednich, lubo szowinistyczne głosy dzienników w przeciwnym niekiedy występują duchu, zapanuje powoli lepsze stosunków sąsiednich pojęcie. Mowca stwierdził w końcu radosną okoliczność, iż między zamiarami rządu co do polityki zagranicznej a usposobieniem ludności, zupełna panuje harmonia.

Sprawozdawca Hübner podniósł jednomyślne wotum zaufania, dane przez delegacyą rządowi, za kierownictwo polityką zagraniczną. poczem przyjęto budżet ministerstwa spraw zagranicznych, nadzwyczajne wydatki ministerstwa wojny, etat ministerstwa skarbu i najwyższego trybunału rachunkowego. Przyjętym również został wniosek, wzywający ministerstwo spraw zagranicznych do jak najusilniejszego poparcia interesów poddanych austryackich w Egipcie, co do pretensyi o odszkodowanie.

W rozprawie ogólnej nad nadzwyczajnemi wydatkami ministerstwa wojny wyraził Greuter zarządowi wojennemu, za szybkie i energiczne niesienie pomocy, w czasie powodzi w Tyrolu, jakoteż wszystkim wojskom, które w niesieniu pomocy czynny brały udział, żywe i szczere podziękowanie.

Buda-Peszt, 16 listopada. Delegcya węgierska przyjęła prawie bez rozpraw budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Petersburg, 16 listopada. Minister spraw zagranich Giers wyjeżdża dzisiaj za granicę. Kierownictwo spraw zagranicznych pod nieobecność ministra obejmie tymczasowo Vlangali.

Paryż, 16 listopada. Prezydent Grévy powrócił już zupełnie do zdrowia.

Londyn, 16 listopada. Buchanan, były ambasador umarł wczoraj.

Londyn, 16 listopada. Izba gmin przyjęła rezolucyę, według której wniosek o odroczenie Izby wtedy tylko pod dyskusyę poddany będzie mógł być, jeżeli poparty zostanie przez czterdziestu członków. Przypuszczenie pod obrady wniosku o odroczenie Izby, popartego przez dziesięciu tylko członków zawisłem będzie od głosowania.

Portsmouth, 16 listopada. Według zeznań służby okrętowej zaginionego statku „Westfalia“ parowiec, z którym „Westfalia“ się zderzyła, zatonął wraz z wszystkimi majtkami i podróżnymi. Imię parowca nieznane.

Dunlin, 16 listopada. Przy wyborze uzupełniającym do parlamentu w Ennis, wybrany został 136 głosami parnelista Kenny.

Rzym, 16 listopada. Rodzina królewska, która przybyła tu wczoraj, powitana była przez ludność entuzyastycznemi objawąmi przywiązania.

Kair, 16 listopada. Wobec komisyi śledczej zeznał Suiejman Daout, że rozkazał spalić Aleksandryę, gdyż Arabi pasza polecił mu okolicznościowo czyn ten wykonać. — Rozkaz Arabiego brzmiał, aby w razie potrzeby zapalić miasto równocześnie na kilku punktach, 12 lipca br. rozkazał mu nadto Arabi zamordować kedywa.

Kair, 16 listopada. Stan zdrowia wojsk angielskich jest ciągle niezadowalniający.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 listopada 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·75	77.—
„ srebrna „	77·50	77·65
„ złota „	95·05	95·30
6% Węg. „ „	119·50	119·50
Losy z r. 1860	130·40	131·25
Akcye Banku Austro-węgierskiego	834·—	836·—
„ kredytowe	296·90	303·60
Londyn	119·25	119·25
Dukat	5·66	5·66
Napoleondor	9·48	9·49
Lombardy	1·3775	139·50
Losy z r. 1864	171·50	172·10
Akcye Karola Ludwika	311·—	313·—
„ Lwowsko-Czerniow.	168·50	170·75
„ Węg.-półn.-wschodnie	160.75	161·50
„ Anglo Banku	122·75	124·—
5% Obligacye Indemn. gal.	100·—	100·—
Losy premiowe węg.	117·50	117·75
Akcye Koszycko-Bogum.	145·—	146.—
„ Północno zachodnie	201·75	203·50
6% Listy hipoteczne	105·75	101·75
Marka	58·55	58·50
Ruble papierowe	118·25	118·35
4% Renta złota węg.	86·22	86·60
5% Austr. Renta pap. nowa	91·80	91·95
Akcye Siedmiogrodzkie	160·50	160·75
Berlin d. 16 listopada 1882.		
Wiedeń	170·40	170·55
Banknoty	170·60	170·70
Warszawa	200·75	201·60
Ruble	201·35	202·30
5% Listy zast. król. polsk.	61·90	62·—
4% „ likwidacyjne	53·90	53·90
Akcye Karola Ludwika	133·—	133·27
„ kredytowe	510.—	513·—

Usposobienie giełdy złe.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

P. Jan Grocholski

organmistrz ze Starego Sącza, wystawił dla tutejszego kościoła nowe organy większego rozmiaru za nader przystępną cenę o których w protokole odbiorczym biegli w tym zawodzie p. Józef Bidziński, organista katedralny z Tarnowa, br. Roman Podłaski. Filipin i muzyk. oraz p. Michał Rudnicki muzyk, orzekli: My niżej podpisani orzekamy, że powyższy „organ tak co do mechaniki jak i co do „harmonii głosów i wyrównania tychże, „oraz czystego stroju, zupełnie celowi odpowiada, za co p. organmistrzowi Janowi „Grocholskiemu za sumienne wykonanie „roboty wszelkie uznanie przyznajemy." Co niniejszem do publicznej wiadomości podaję i p. Jana Grocholskiego jako sumiennego organmistrza polecam.

Niepołomice dnia 30 Października 1882.

991 **X. Antoni Wróbel,** proboszcz.

L. 3672.

Konkurs.

Celem obsadzenia posady budowniczego miejskiego, z pozostawieniem mu wolnego czasu do własnej dyspozycyi, z płacą roczną 600 złr. wa. rozpisuje się niniejszem konkurs do końca Listopada b. r.

Ubiegający się o tę posadę zechcą podania swoje zaopatrzone dowodami odpowiedniej kwalifikacyi przed powyższym terminem wnieść do tutejszej Rady gminnej na ręce podpisanej Zwierzchności gminnej.

Wadowice, d. 9 Listopada 1882.

Burmistrz

977 2 3 **Ig. Brosig.**

W Numerze 261 „Czasu" w rubryce Kroniki umieszczonym został artykuł pod tytułem „Mieszkańcy ulicy Poselskiej dawniej ś. Józefa, żalą się, że w piwiarni okocimskiej odbywają się koncerta wśród orgii i wrzawy do białego dnia, które nie dają spać mieszkańcom tej ulicy". Jako właściciel tej piwiarni zmuszony je tem wystąpić z odpowiedzią przeciw artykułowi, który godzi w dobrej wierze na moją egzystencję, a to z następujących powodów. Piwiarnia w tem miejscu, gdzie ja obecnie egzystuję, istnieje od r. 1848, nigdy jednak mieszkańcy nie żalili się przed żadną władzą, bo gdyby to było, policya dawno byłaby zamknęła takową. „Czas" powinienby wiedzieć, że człowiek nietylko słowem Bożem żyć potrzebuje. Podług tego artykułu należałoby wszystkie przedsiębiorstwa zaniechać i oddać się w opiekę kościoła, który, wątpię aby przyjął na siebie ciężar gniotący ludzkość, który się nazywa papu. Kto nie udaje świętoszka idzie do miejsc ustanowionych dla rozrywki, a kto tylko w kościele widzi rozrywkę, ten spi spokojnie; nie wszyscy jednak siędzący w kościele chwalą Pana Boga — stwierdza to nawet dawne przysłowie: „modli się pod figurą, a ma djabła za skórą". „Czas" jednak tej prawdzie nie chce przyznać racyi, i godzi swym artykułem na moją egzystencyę, czyli podług swego widzimisię chce mnie postawić w tem położeniu, bym nie dał ani Panu Bogu świeczki, ani djabłu ożoga. Będąc wolny od wszelkich zarzutów policyi, ciekawy jestem, coby mi też „Czas" dał za tak wygórowaną cnotę, gdybym chodził biedny bez butów? Staruszek, myśli zapewne że to jeszcze czasy Świętej Inkwizycyi. Oddaję to pod sąd publiczny. 992 **J. Sobotowski.**

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

Kraków, dnia 16/11.

%			płacą	żądają
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	117 75	118 25
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 25	58 50
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 65	5 70
	20-to Frankówka złota		9 45	9 50
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł	100 —	100 50
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		98 25	99 —
4	„ „ „ „		90 75	91 25
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 50	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		97 75	98 50
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ 36 „		101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 50	99 —
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 50	87 —

Lwów, dnia 14/11.

%			płacą	żądają
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	306 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	92 25	98 75
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	— —	91 25
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 60	102 10
5	„ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	„ 100	97 75	98 50
6	„ „ Banku włościan.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		100 —	100 50

Wiedeń, dnia 14/11.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

%			płacą	żądają
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	77 —	77 15
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	77 60	77 75
4	„ „ złota	„ „ 100	95 30	95 45
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	92 —	92 15
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 —	119 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	131 —	131 50
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	135 50	136 —
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	171 75	172 25
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	171 50	172 25
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	40 —	42 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	145 —	145 50

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

%			płacą	żądają
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	119 55	119 70
4	„ „	„ 100	86 85	87 —
5	„ pap.	„ 100	85 85	86 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 75	118 25
—	„ „ „ po 50 złr.	„ 100	117 75	118 25
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ 100	109 15	109 40

OBLIGI INDEMNIZACYJNE.

%			płacą	żądają
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	100 —	— —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	100 —	100 50
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	98 25	98 75
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	99 25	100 25

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

%			płacą	żądają
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	115 75	116 25
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	102 50	103 —
—	„ Wiedeń komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	34 25	34 50
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	25 75	26 —

LISTY ZASTAWNE.

%			płacą	żądają
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	99 75	100 —
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	98 50	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	102 —	102 50
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	— —	91 50
5	„	„ 100	98 —	99 75
6	Listy zast. rustykalne	za złr. 100	100 75	101 75
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	93 25	93 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	100 35	100 50
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 30	100 50
4	„ „ „ „	„ „ 100	94 30	94 45

OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.

%			płacą	żądają
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	94 40	94 70
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 50	106 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881. na 300 złr.	„ „ 100	100 10	100 40
5	Koszyc.-Bogumińskiéj na 200 złr.	„ „ 100	9[illegible] 80	98 —
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	98 80	[illegible]4 20
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	94 50	95 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	99 60	99 90
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	92 50	92 75
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	134 —	134 25
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	94 20	94 30
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	91 10	91 30

L O S Y.

%			płacą	żądają
	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	174 50	174 75
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	37 75	38 50
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	109 —	109 50
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	22 50	23 50
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	20 50	21 —
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a.	„ „	— —	39 50
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	35 50	36 —
—	L. Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a.	„ „	12 50	13 —
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	18 75	19 25
—	Salm na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 50
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 —
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	27 75	28 50
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —

AKCYE BANKOWE.

%			płacą	żądają
5	Anglobank	na 120 złr.	124 25	124 50
5	Bankverein Wiener	na 100 zł.	114 —	114 30
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	235 50	236 25
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	305 25	305 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	295 50	296 —
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	836 —	837 —
5	Unionbank	na 100 złr.	120 —	120 25

AKCYE KOLEJOWE.

%			płacą	żądają
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	169 —	169 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2753 —	2759 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	195 25	195 50
5	Karola Ludwika	na 210 „	314 50	315 —
4	Koszycko-Boguminsk.	na 200 „	145 75	146 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	170 75	171 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		— —	— —
bez %	Prag Duxer		— —	— —
5	Rudolfa	na 200 złr.	166 75	167 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	161 —	161 50
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	352 50	353 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	140 —	140 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	161 —	161 50
5	Nordosty	na 200	161 50	162 —

WALUTY.

		płacą	żądają
Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 66	5 68
20-to Frankowki	„ „	9 49	9 50
20-to Markówka	„ „	11 69	11 17
Pół-imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 75	9 77
Funty szterlingi	„ „	11 90	11 93
Tureckie liry złote	„ „	10 80	10 82
Banknoty włoskie	„ „	46 85	46 95
Ruble papierowe	„ „	118 —	118 25

Warszawa, dnia 14/11.

%			płacą	żądają
5%	Listy zast. nowe r. 1869		98 75	99 —
	Kupony		— —	— —
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	86 50	86 75
	Kupony		— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 75
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 —
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*